

# KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

## Polska odkrywa Litwę

Nie Litwę historyczną, Litwę o terytorium różnorodnym, większym niż współczesna jej Polska XV wieku, ale dzisiejszą Litwę etnograficzną i narodową.

W ciągu pięciowiekowego współżycia obojga narodów w jednym państwie, najprzód własnym a potem państwie zaborcy, pierwiastki etnicznie litewskie nie wywarły większego wpływu na rozwój kulturalny elity rządzącej dawnej Rzeczypospolitej, a językiem urzędowym ówczesnej Litwy, znanym nam ze Statutu Litewskiego i szeregu dokumentów historycznych był język ruski.

Odrodzenie narodowe Litwinów przyszło po wielu wiekach, przyszło wówczas, gdy ucisk zaborcy był u swego szczytu, a życie kulturalne polskie było sprowadzone do minimum; przyszło równocześnie z emancypacją ludu wiejskiego od stosunków pańszczyźnianych ku pełni praw obywatelskich, przyszło jako konsekwencja szukania przez inteligencję oparcia w ludzie w jej dążeniach wolnościowych.

Jeżeli zważymy, że Polacy w czasie powojennej „wiosny ludów” byli całkowicie zajęci tworzeniem zrębów własnego niepodległego państwa, że bezpośrednio po utrwaleniu granic nastąpił bolesny konflikt i zerwanie stosunków z Litwą nie będzie przesadą paradoks, że Litwini, będąc dla nas narodem najbliższym ze względu na wspólną tradycję historyczną, są jednocześnie dla większości Polaków narodem najmniej znanym ze wszystkich narodów europejskich.

Czy można się dziwić, że dziś, gdy prysnął ten sztuczny i nieprzeżyty mur, jaki oddzielał Litwę i naród litewski od Polski, Polska i Polacy wykazują olbrzymie zainteresowanie dla tej rzeczywistości, która powstała tuż obok nich, w oczach badające tylko jednego pokolenia.

Nie uganiając się za jakimś zbytecznym upraszczaniem myśli i używaniem efektownych określeń, można powiedzieć, że Polska odkrywa Litwę dopiero dziś w roku 1938.

Stało się to dzięki polityce i dyplomacji naszego rządu, który upamiętnił dzień dzisiejszy 31. III. 1938 roku faktem pierwszego w historii złożenia listów uwierzytelniających przez przedstawicieli Polski i Litwy Głowom obu tych państw.

To „odkrywanie Litwy” znajduje w naszej prasie wyraz w zainteresowaniach nie pozbawionych cechy pewnej „trzępotałości”. Prasa stołeczna gotowa upatrywać sensacje w ko-

lorze krawatu, który nosi sekretarz poselstwa litewskiego p. Kajruksztis, czy innych temu podobnych nic nie znaczących drobiazgach.

Na Litwinach robi to najfatalniejsze wrażenie. Nie mogą pojąć lekkości usposobienia Polaków i gotowi są upatrywać w takim postępowaniu lekceważenie tych rzeczy, które stanowią ich chlubę i do których oni przywiązuje największe znaczenie.

Nie ulega wątpliwości, że naród litewski, jak każdy naród młody kulturalnie za jeden z czołowych punktów ambicji stawia sobie osiągnięcia w rozwoju rodzimej kultury. U Litwinów tę ambicję potęgował fakt pięciowiekowego ulegania wpływom innych kultur, polskiej lub ruskiej. W tym czasie jak słusznie pisze

autor artykułu otwierającego dzisiejszą naszą Kolumnę Literacką, kołyską była symbolem pieśni śpiewanych po litewsku. Pieśń drzemała w ludzi. Gdy się wreszcie zbudziła, razem z nią wzrosły obawy przed nowym jej uspianiem pod wpływami innej kultury, zwłaszcza kultury polskiej.

Był to niewątpliwie jeden z bardzo poważnych powodów ekskluzywizmu litewskiego w stosunku do Polaków.

Czy ten powód nadal jest aktualny?

Jeden z bardzo poważnych starszych już miejscowych działaczy litewskich stanowczo twierdzi, że nie. Dziś młoda kultura litewska na tyle już wyrosła i okrzepła, że może sobie

pozwolić na czerpanie z dorobku innych narodów i przetwarzanie wartości zaczerpniętych w duchu własnym, bez obawy zatrącenia własnych pierwiastków narodowych.

Ten stan rzeczy znakomicie ułatwia normalizację stosunków sąsiedzkich polsko-litewskich i powinien być przez obie strony należycie uświadomiony.

Aby udowodnić, że nie są to jakieś gołosłowne twierdzenia i że dorobek kulturalny Litwinów nie tylko daje im dostateczne podstawy do dalszego rozwoju i samodzielności w tej dziedzinie, ale w ogóle wart jest poznania przez inne narody, zwłaszcza naród polski, zamieszczamy w dzisiejszym naszym numerze czterokrotnie zwiększoną Kolumnę Literacką, poświęconą wyłącznie twórczości litewskiej.

W tej pracy jednak przyświeca nam myśl, że „odkrycie Litwy przez Polskę” musi spowodować ze strony Litwinów na wzajem odkrycie tej drugiej strony Polski, której dotąd nie dostrzegali, a która w rzeczywistości dominuje nad stroną Litwinom znaną i przez nich przejawianą.

Piotr Lemiesz

## Komunikacja z Litwą w najbliższej przyszłości

### Rezultaty rozmów polsko-litewskich w Augustowie

Rezultaty ostatnich rozmów polsko-litewskich w Augustowie w ogólnych zarysach dadzą się ująć jak następuje:

Tor kolejowy na linii Wilno — Landwarów — Koszedary — Kowno będzie gotowy do użytku na 9 kwietnia rb. Do tej daty mają być wykonane próby.

Odbudowa torów na liniach normalno-torowych Suwałki — Trakiszki — Mariampol — Kowno i Orany — Olita oraz na linii wąskotorowej N. Święciany — Poniewież będzie zdecydowana po przeprowadzeniu odpowiednich studiów, koniecznych ze względu na zniszczenie dużych odcinków po stronie litewskiej.

W najbliższym czasie zawarta zostanie umowa resortowa dla uregulowania szczegółów bezpośredniej komunikacji kolejowej przez Zawiasy do użytku przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów obu państw. Umowa ta będzie opierać się na międzynarodowych konwencjach kolejowych.

Droga kołowa Suwałki — Kalwaria — Mariampol otwarta została 29 bm. Droga Mejszagola — Wilkomierz otwarta zostanie 15 kwietnia br., droga Ejszyski — Orany — Olita — 1 maja br., droga Landwarów — Zawiasy — Kowno — 1 sierpnia br.

Samochody poselstw i ich personelu oraz urzędników państwowych będą korzystały ze swobodnego wja-

zdu na teren sąsiedniego państwa na podstawie przepustek wydawanych przez M. S. Z. lub dane poselstwo.

Oba rządy rozpatrzają możliwość uruchomienia komunikacji kołowej na innych drogach przecinających granice, które wymagają gruntownego remontu.

Jeżeli chodzi o komunikację lotniczą ustalono dwie bramy wlotowe: 1) Zawiasy — Jewie wzdłuż toru kolejowego, 2) Suwałki — Kalwaria — wzdłuż szosy. Dokonywanie poszczególnych lotów będzie mogło odbywać się począwszy od 31 bm. za uprzednim zezwoleniem. W najbliższym czasie odbędą się próbné loty techniczne.

Korespondencja pocztowa między wszelkimi urzędami państwowymi a poselstwami obojga krajów odbywać się będzie na podstawie przepisów konwencji światowego Związku Poczтового zawartej w Kairze w 1904 roku. Aż do chwili uregulowania bezpośredniego połączenia kolejowego, poczta przekazywana będzie na punkcie granicznym, na szosie Zawiasy — Jewie raz dziennie. W każdym kierunku. Gazety i czasopisma przeznaczane dla poselstw i ich personelu będą wysyłane bezpośrednio przez redakcje pism. Pierwsza wymiana poczty nastąpi 31 marca o godzinie 20.

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna odbywać się będzie na podstawie przepisów międzynarodowej konwencji telekomunikacyjnej podpisanej w Madrycie w 1932 r. Uruchomiona ona zostanie 31 bm. na dwóch liniach: Warszawa — Suwałki Kalwaria — Kowno i Warszawa — Wilno — Kowno. Rozmowy telefoniczne będą mogły być prowadzone nie tylko z gmachu poselstwa i z mieszkań prywatnych personelu poselstwa, ale także ze wszystkich urzędów w obu krajach.

Porozumienie przewiduje również możliwość komunikowania się za pomocą radiostacji warszawskiej i kowieńskiej.

### Już jest połączenie telefoniczne Warszawy z Kownem

SUWAŁKI. (Pat.) W dniu wczorajszym w obecności przedstawicieli dyrekcji pocztowych polskiej i litewskiej odbyło się połączenie linii telefonicznej na granicy polsko-litewskiej w Gromadziszkach.

O godz. 17.48 odbyła się pierwsza rozmowa, posiadająca charakter próby technicznej pomiędzy Warszawą a Kownem.

Dzięki ustaleniu na linii polskiej wzmacniaczy w Białymstoku i Suwałkach, rozmowę słychać było doskonale.

### Pos. R. P. p. Charwat z wizytą u min. Lozorajtisa

KOWNO. (Pat.) Poseł R. P. w Kowno p. Charwat złożył dziś w południe oficjalną wizytę litewskiemu ministrowi spr. zagr. Lozorajtisowi, który następnie rewizytował min. Charwata w jego apartamentach.

nistrowi spr. zagr. Lozorajtisowi, który następnie rewizytował min. Charwata w jego apartamentach.

### Poseł Szkirpa złożył wizytę min. Beckowi

WARSZAWA. (Pat.) Dziś w południe nowomianowany poseł republiki litewskiej w Warszawie p. Szkirpa udał się do gmachu Ministerstwa Spr. Zagranicznych i złożył wizytę ministrowi spr. zagr. p. Józefowi Beckowi.

Następnie poseł Szkirpa przedstawił ministrowi spr. zagr. członków poselstwa litewskiego w Warszawie

radcę Trimakasa oraz sekretarza poselstwa Kajruksztisa.

WARSZAWA. (Pat.) Poseł litewski w Warszawie p. Szkirpa odwiedził w dniu dzisiejszym dyrektora protokołu dyplomatycznego p. Romera, który rewizytował go w godzinach popołudniowych.

### Chińczycy nie tylko bronią się lecz i gromią Japończyków

HANKOU. (Pat.) Agencja Reutersa donosi: wojska japońskie znajdują się na odcinku Singyzi, na południowy wschód od Szantungu rozpoczęły dziś cofać się w kierunku północnym, ścigane przez wojska chińskie.

Jedna z chińskich dywizji kawalerijskich miała dziś dotrzeć do Ping-szaun, miejscowości położonej o 60 km na północ od Tsinanfu, stolicy prowincji szantuńskiej.

### Min. Świętosławski we Lwowie

LWÓW. (Pat.) Do Lwowa przybył dziś rano p. min. w. r. i o. p. prof. Świętosławski. P. minister zlustrował kuratorium okręgu szkolnego lwowskiego i odbył konferencje z kuratorem dr Kupczyńskim i naczelnikami wydziałów. W godzinach południowych p. minister udał się na teren wyższych uczelni lwowskich.

### Zniesienie zakazu wywozu zbóż z kraju

WARSZAWA. (Pat.) Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 29 bm. uchwaliła rozporządzenie o zniesieniu zakazu wywozu pszenicy, żyta, produktów ich przeobrażenia, owsa oraz otrąb.

Jednocześnie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o zniesieniu zakazu wywozu niektórych pasz (wystodków buraczanych oraz wszelkich makuchów i sruły nasion oleistych).

Rozporządzenia powyższe wejdą w życie z dn. 1 kwietnia rb.

### Goering mówił w Grazu o działalności Schuschnigga

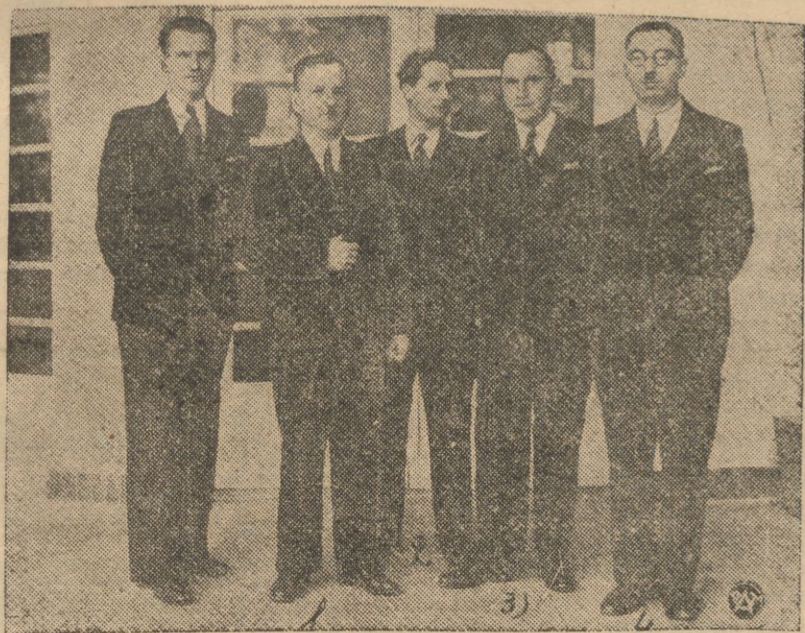
WIENIEN. (Pat.) Feldmarszałek Goering w czasie wczorajszej mowy w Grazu poświęcił wiele uwag osobie i działalności b. ministra spr. zagr. Guidona Schmidta.

Według słów feldmarsz. Goeringa min. Schmidt miał stale ostrzegać Schuschnigga przed jego polityką oporu i miał on stwierdzić, że doprowadzi ona w końcu Schuschnigga do katastrofy. Niestety Schuschnigg nie usłuchał rad Schmidta.

Schuschnigg — zdaniem mówcy — był stale pod wpływem swoich wiedeńskich doradców. (Aczkolwiek Goering nie wymienił nazwisk, chodzi tu o osobę min. Zernatto i burmistrza Schmitza).

Należy dodać, iż miejsce pobytu b. burmistrza m. Wiednia Schmitza nie jest znane. W kołach poinformowanych przypuszczają, iż przebywa on w swej rodzinnej miejscowości w Voralborgu.

### Polsko-litewska konferencja w Augustowie



Na zdjęciu — delegacja litewska na tę konferencję: 1) generalny dyrektor komunikacji na Litwie inż. Tuskelis, przewodniczący delegacji litewskiej, 2) wicedyrektor inż. Augustajtis, 3) naczelnik wydziału w litewskim MSZ Macznietis, 4) dyrektor poczty Banajtis, 5) radca prawny MSZ Krvickas.

# Polacy w Czechosłowacji zjednoczyli się i żądają autonomii

MOR. OSTRAWA, (Pat.) Zw. Polaków w Czechosłowacji ogłosił następującą odezwę:

Do ludności polskiej w Czechosłowacji. W chwili, gdy w Republice Czechosłowackiej losy wszystkich grup narodowościowych i gdy na horyzoncie politycznym zarysowuje się obraz Innej przyszłości narodowej, przystąpiliśmy do wzmocnienia naszej polskiej całości organizacyjnej.

By móc tym skuteczniej wpłynąć na los naszej polskiej narodowości w tym państwie i na ukształtowanie egzystencji i dobra naszego ludu, stworzyliśmy tylko jeden wspólny polityczny związek całej naszej polskiej ludności: Związek Polaków w Czechosłowacji.

Dotychczasowe stronnictwa polityczne: Związek Polskich Katolików i Polska Partia Ludowa przestają oddać istnieć jako czynnik polskiej polityki narodowej, a zastępowanie spraw narodowych i obywateli polskiego ludu w Czechosłowacji w sprawach politycznych przechodzi na Związek Polaków w Czechosłowacji.

Z Polską Socjalistyczną Partią Robotniczą chcemy utrzymywać dobre stosunki i współpracować z nią dla dobra polskiego ludu.

Cele nasze wynikają z obowiązków naszych wobec naszego narodu i naszego ludu.

Nie ustaniemy w walce o nasze prawa: nim zostanie przywrócony polski narodowy stan posiadania z czasów przed rozdziałem Śląska Cieszyńskiego; nim nasz polski lud nie uzyska zupełnego równouprawnienia;

nim nie uzyska zupełnej możności utrzymania życia i słusznej egzystencji na ziemi swych przodków;

nim na jakimkolwiek bądź stanowisku przy równej fachowej kwalifikacji będą mieli pierwszeństwo obcy przybysze; nim nie zostaną stworzone niewzruszone gwarancje narodowego rozwoju, tak dla całości naszej narodowej grupy, jak i dla pojedynczych jej członków.

Ponieważ dotychczasowe drogi do uzyskania tych celów zawiodły i w drodze przyrzeczonych zarządzeń administracji państwowej osiągnąć ich nie zdoła-

liśmy, jest koniecznym, aby ustawowo również i polskiej ludności zagwarantować prawo samodzielnego decydowania o potrzebach kulturalnych, gospodarczych i społecznych oraz ich zaspokojeniu.

Związek Polaków w Czechosłowacji przeło domagać się będzie, na wzór innych grup narodowych w tym państwie **NARODOWEJ AUTONOMII** w ramach Republiki Czechosłowackiej także dla ludności polskiej.

## Polacy w Czechosłowacji

Dla ogólnego dobra, dla ludu i narodu zrobiliście ofiarę ze swych stronnictw. Wzywamy was teraz do jednego obozu, do jedności, do solidarności w jednym Związku Polaków w Czechosłowacji.

Dzisiaj nikt nie śmie pozostać na uboczu, wzywamy wszystkich do solidarnej, karnej, prowadzonej celowo pracy przez Związek Polaków w Czechosłowacji.

## Posiedzenie parlamentarnej grupy oświatowej pod przewodnictwem sen. Beczkowicza

WARSZAWA, (Pat.) Dziś pod przewodnictwem sen. Beczkowicza odbyło się posiedzenie Parlamentarnej Grupy Oświatowej, poświęcone omówieniu organizacji kultury i sztuki w Polsce.

W zebraniu wzięli udział: wiceminister w. r. i o. p. Alexandrowicz oraz naczelnik Zawisłowski. Referaty wygłosili członkowie grupy sen. Jastrzębowski o potrzebach sztuki plastycznej, poseł Surzyński o zagadnieniach muzyki oraz w zastępstwie nieobecnego sen. Sieroszewski p. Kaden-Bandrowski o potrzebach literatury.

Końcowy referat reasumujący całość zagadnienia wygłosił poseł Pochmarski, wskazując równocześnie dalszy tok pracy grupy w tych sprawach. W zebraniu wzięli udział reprezentanci muzyki, sztuki i literatury.

Po ożywionej dyskusji postanowiono powołać podkomisję dla skonkretyzowania poszczególnych zagadnień, które znalazły wyraz zarówno we wnioskach budżetowych, jak i usłodawczych. W skład podkomisji weszli pp. sen. Sieroszewski, sen. Jastrzębowski, poseł Pochmarski i poseł Surzyński.

## Rekonstrukcja gabinetu rumuńskiego

BUKARESZT, (Pat.) Na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w pałacu królewskim pod przewodnictwem króla, premier patriarchy Miron złożył królowi sprawozdanie, w którym stwierdził, że powierzone rządowi zadanie — opracowania nowej konstytucji i uspokojenia narodu rumuńskiego — zostało wypełnio-

ne, wobec czego wszyscy członkowie gabinetu składają swe feki do dyspozycji monarchy.

Król podziękował premierowi za dokonane dzieło i przyjął dymisję rządu i powierzył patriarsze Mironowi misję tworzenia nowego gabinetu.

## Skład nowego rządu w Rumunii

Nowy rząd rumuński złożył dziś przysięgę w pałacu królewskim.

Skład nowego rządu jest następujący: Premier patriarchy MIRON CRISTEA;

Minister spraw wewnętrznych — CALINESCU, który równocześnie jest ad interim ministrem pracy i zdrowia;

min. spraw zagranicznych — PETRESCU COMMEN, dotychczasowy podsekretarz stanu w min. spr. zagr.;

min. obrony narodowej — GEN. ARGESTANU, dotychczasowy dowódca korpusu stołecznego;

min. skarbu — CANCECICOR, dotychczasowy minister;

min. oświaty i wyznań religijnych — BISKU MIKOŁAJ COLAN;

min. sprawiedliwości — JAMANDI, dotychczasowy minister wyznań;

minister rolnictwa — PROF. JONESCU SISESTI, dotychczasowy minister;

min. robot publicznych — GHELMERGEANU, b. podsek. stanu w min. rolnictwa w rządzie narodowo-chłopskim;

min. przemysłu i handlu — dotychczasowy gubernator Banku Narodowego — CONSTANTINESCU, który pozostaje w

dalszym ciągu gubernatorem Banku Narodowego;

min. lotnictwa i marynarki — GEN. PAWEŁ TEODORESCU, dotychczasowy podsekretarz w min. obrony narodowej;

min. pracy i opieki społecznej — PROF. RALEA, były dyrektor organu narodowo-chłopskiego „Drepta Tea”.

Podsekretarzami stanu zostali: gen. Glatz w min. obrony narodowej, Magureanu w przemyśle i handlu, prof. ks. Papescu w min. wyznań, prof. Tzoni, prezes związku nauczycieli szkół ludowych w ministerstwie oświaty.

### MOTOCYKLE „RUDGE” — ROWERY

różnych marek na **wyjątkowo dogodnych warunkach** i po cenach najtańszych sprzedaje firma „**RADIO-MOTOR**” Wilno, Wielka 10, tel. 24-01

## IV Walny Zjazd Mierniczych Przysięgłych w Wilnie

### Wybory władz, uchwały i rezolucje

Walny Zjazd delegatów Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych R. P. ukończył w dniu 30 bm. o godz. 21 swe obrady. W rezultacie dwudniowych obrad powołano nowe władze Stowarzyszenia, obierając prezesem Stowarzyszenia inż. Józefa Plenkiewicza z Pomorza, oraz członków Zarządu w osobach: inż. Andrzeja Galicę, generała i senatora z Warszawy, inż. Wojtkiewicza Zenona z Warszawy, Krzyszkowskiego Wacława mierniczego przysięgłego z Warszawy, Olewińskiego Stefana z Warszawy, Dębka Eugeniusza z Białegostoku, Nikuckiego Władysława z Wołynia oraz zastępców: Napierkowski Kazimierza z Warszawy i Andersa Kazimierza z Sochaczewa.

Komisję Rewizyjną stanowią: Fonfarska Urszula z Wołynia, inż. Surmacki Władysław z Warszawy, Kotliński Józef z Lublina, zastępcy: Głowiński Stanisław z Warszawy i Braun Czesław z Warszawy.

Do Sądu Koleżeńskiego weszli: Hryniewicz Mieczysław z Kobrynia, Maniatus Włodzimierz z Równego, Pokorska Aniela, inż. Wojtkiewicz Zenon i Flisowski Antoni z Warszawy, nadto zastępcy: Olewiński Stefan z Warszawy, Kozłowski Ignacy z Poznania i Mikosza Antoni z Kielc.

Z najważniejszych uchwał, jakie na Zjeździe wileńskim powzięto wyszczególnić można uchwałę o opracowaniu projektu izb mierniczych oraz wdrożeniu starań u władz o jak najszybsze zrealizowanie tego projektu.

Postanowiono zaprowadzić w tonie Stowarzyszenia ubezpieczenie członków na wypadek śmierci.

Postanowiono zabiegać w Ministerstwie

Rolnictwa i Reform Rolnych o uregulowanie stawek przede wszystkim za prace scalenio-we w tym sensie, aby podniesione one zostały do należytego ekwiwalentu za wykonywane prace. Zjazd delegatów uważa dotychczasowe stawki za niedostateczne.

Zjazd delegatów uchwalił ufundowanie daru dla armii.

Zjazd delegatów postanowił wszcząć kroki o stworzenie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych samodzielnego wydziału pomiarowego dla racjonalnego wykonywania ustawy o mierniczych przysięgłych. Walny Zjazd polecił Zarządowi Głównemu interweniować w sprawie stworzenia jednolitej instrykcji pomiarowej dla całego obszaru Rzeczypospolitej.

Zjazd delegatów uchwalił jednogłośnie na dać godność członka honorowego inż. prof. dr. Weiglowi ze Lwowa za zasługi na polu nauki i szkolnictwa zawodowego oraz wyrazić b. prezesowi Stowarzyszenia inż. Surmackiemu podziękowanie za owocną pracę dla Stowarzyszenia w charakterze prezesa Zarządu Głównego.

Poza wymienionymi wyżej sprawami Walny Zjazd delegatów obradował nad wieloma innymi postulatami, dotyczącymi bytu i rozwoju mierniczych przysięgłych. Najwyższa reprezentacja zawodu postanowiła czynić wszelkie wysiłki, aby, tak władzom, jako też społeczeństwu, wskazać na ważność czynności zawodu mierniczego i by przy pomocy zainteresowanych czynników zadążyć do podniesienia wiedzy fachowej i zawodowej sprawności do potrzeb doby obecnej.

## Michał Brensztejn

Doktor honoris causa U. S. B., Kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, członek honorowy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Kawaler Orderu Odrodzenia Polski,

urodzony dn. 2 października 1874 r. w Teiszach, zmarł 29 marca 1938 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy zauku Montwiłłowskim 13 do kościoła uniwersyteckiego św. Jana nastąpił we czwartek 31 marca r.b. o g. 17. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele św. Jana w piątek dnia 1 kwietnia r. b. o godz. 9 rano, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim.

Cześć Jego pamięci!

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

Dyrekcja i Pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie

**JWielmożnemu Panu Profesorowi Januszkiewiczowi, Doktorowi Perewozkiemu, Siostrze Irenie, wszystkim pozostałym Lekarzom i Siostrzom oraz personelowi Kliniki Wewnętrznej U. S. B. na Antokolu za troskliwą opiekę nad naszym B. P. Synem i Bratem — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie**  
**Ejsurowiczowie**

## Lerida otoczona przez wojska powstańcze

Gen. Franco stanął na czele wojska w Aragonii

SARAGOSSA, (Pat.) Gen. Franco objął 30 bm. osobiście dowództwo nad armią powstańczą na froncie aragońskim.

SARAGOSSA, (Pat.) Wojska gen. Franco znajdują się, jak donosi Reuter, w odległości 3 klm od Leridy.

SARAGOSSA, (Pat.) Jak podaje korespondent Havasa w tym samym czasie, który armia aragońska dotarła

do Leridy, kolumny gen. Garcia Valino podjęły atak na wschód od Caspe

W południe kolumny te zajęły Ferrara i Maella i przeszły rzekę Matarana. Znalazły się one w prowincji Tarragona, a obecnie są zaledwie o 20 klm od Gandesa.

SARAGOSSA, (Pat.) Wojska gen. Yague o godz. 14 zajęły bezpośrednio okolice Leridy, okrążając miasto.

## Nieudane rozpaczliwe kontrataki rządowców

SARAGOSSA, (Pat.) Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze dotarły dziś rano do drogi, wiodącej z Alcaniz do Morella i znajdują się w odległości ok. 45 km od Tortosa.

Armia gen. Arandy, która zajęła Sierra San Marcos na południowym zachodzie

prowincji Castellon znajduje się również w odległości 45 km od portu Vinaros. Wojska rządowe czynią rozpaczliwe wysiłki, przeprowadzając atak za atakiem, nie mogą jednak powstrzymać postępów oddziałów powstańczych.

## „Meksyk zabił kure, która znosiła złote jaja”

St. Zjedn. niezadowolone z wywłaszczenia tow. naftowych

WASZYNGTON, (Pat.) Korespondent Havasa donosi, że w sferach dyplomatycznych przypuszczają, iż rząd Stanów Zjednoczonych postanowił pozostawić prezydenta Meksyku Cardenasu własnemu losowi.

Twierdzi się tu, że wywłaszczenie amerykańskich towarzyszów naftowych jest ostatnim ogniewem w całym łańcuchu zarzą-

żeń, godzących w interesy Stanów Zjednoczonych, chociaż rząd amerykański zajmował wobec Meksyku stanowisko niezwykle przychylnie.

Przypominają tu, że rząd amerykański ustalił specjalną cenę zakupu srebra meksykańskiego po demarcho w r. 1937 Suarez, ministra skarbu, który oświadczył, że Meksyk jest bliski bankructwa. Zdaje się, że obecnie rząd amerykański zajmie stanowisko wyczekujące. Jeden z polityków określił sytuację słowami: „Meksyk zabił kure, która znosiła złote jaja”.

## Niezbyt pomyślny przebieg zimy dla zasiewów ozimych w woj. wileńskim i nowogródzkim

WARSZAWA, (Pat.) Główny Urząd Statystyczny na podstawie 4.200 sprawozdań korespondentów rolnych stwierdza, że przebieg zimy dla zasiewów ozimych był przede wszystkim pomyślny.

Jedynie w woj. wileńskim i częściowo w nowogródzkim przebieg zimy był mniej pomyślny, gdyż śniegi pokryły grunty przed zamrożeniem, a silne wiatry pogorszyły stan ozimin.

## Kronika telegraficzna

— Przybył do Nowego Jorku transport złota wartości 14 milionów dolarów, przeznaczony dla Banku Federalnego. Większość złota pochodzi z Anglii.

— Na Kamczatce nastąpił wybuch znajdującego się w odległości 60 km od Petropawłowska wulkanu Akanczyński. Wulkan ten był nieczynny od 10 lat, a ostatni wybuch o podobnej sile nastąpił przed 40 laty.

— Zmarł b. adiutant cara. W nicel zmarł w wieku 83 b. generał armii rosyjskiej Teodor Trepow. Zmarły generał był adiutantem cara Mikołaja — członkiem rady stanu i senatorem.

**PROSZKI**  
**Kogutek**  
ZASTOSOWANIE:  
**GRYPA, PRZEZIEBIENIE SOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.**  
ZAPACZAJ ORIGINALNYCH PROSZKÓW Z MAR. I. KOGUTKIEM  
PATRONIEM: PANI PROSZKI WAM DAJA  
BYĆ SA JUZ NAŚLADOWNICTWA  
ZAPACZAJ PROSZKÓW „MIGRENO-NERVOSIN” TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU  
**TOREBKACH** HIGIENICZNYCH.

### Vertex-Dominant

#### LUKSUSOWY ODBIORNIK RADIOWY

WSPANIAŁY TON NAJWYŻSZA SELEKCJA

Pp. pracownikom poczty specjalne warunki sprzedaży.

### Jan Sałasiński

Wilno, Wileńska 25, tel. 19-01

### Zmarszczki na młodej twarzy...

są niesprawiedliwością natury, lecz są jednocześnie wynikiem zaniedbania. Można nie dopuścić do ich powstania, a istniejące usunąć, stosując codziennie krem Abarid, odżywczy, wzmacniający tkanki, zjedbniający zwiotczałą skórę. Młody, zdrowy i powabny wygląd zapewnia twarz Pani tylko

## KREM ABARID

PERFECTION

# KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

WINCENY KUDIRKA,



dr med., przywódca demokracji litewskiej w okresie walk o swobody kulturalne, założyciel pisma „Varpas”, autor hymnu litewskiego zm. w r. 1898).

Litwa — kraj Niemna, Wilii i szumiących fal Bałtyku. Litwa wczoraj... To imię, które przyciągało, jak magnes, zbrojne zastępy awanturników, przykrzywających się krzyżem; to imię spędzające sen z po wielk ksiąg moskiewskich. Litwa wczorajsza — to zabytek historyczny, to legenda o zamkach w ruinach, wspomnienia o jeźdźcach przemierzających setki tysięcy kilometrów przez stepy.

Litwa dziś — 56.000 km<sup>2</sup> i 2.549.668 mieszkańców. Ziemia, której drogi rozstają się znaczą omszałe krzyże. Październiki są płowe i chaty spragnione błękitu zachodzą o leniwe chmury. Jesienią i wiosną gdzieś w głąbiach wozy grzęzną w glinie, albo piach skrzypi w osiach, lecz latem kłosa żyta niby złoto, zaś len w porannym słońcu konkuruje z wilgoćnymi, rozmarzonymi oczami kobiety.

Dzisiaj hektar gleby litewskiej rodzi 11,4 q żyta, 113,7 q ziemniaków, 4,2 q lnu nasienia i 3,6 q lnu-włókna. Dzisiaj 6440 wsi jest skomasowanych, a przyrządy geometryczne nie tknęły tylko 1860, dzisiaj melioracja za fundusze państwowe objęła do 1937 r. 379.659 ha łąk i trzęsawisk — gdy wczoraj jeszcze głód ziemi oraz przyczyny natury politycznej wygnały w obce kraje przeszło milion mężczyzn i kobiet w sile wieku.

Litwa roku 1938 jest pełnoletnią i posażną dziewczuchą, jak wyraził się pewien poeta. Jednak mało komu wiadomo w jaki sposób odbyły się te przemiany. Dzisiaj „Pienocentras” utrzymuje przeszło 300 mleczarni, z których przetwarza się około 30 milionów litrów mleka (rolnicy otrzymują za mleko około 30 milionów litrów, wywożą za granicę wynosi 15 milionów kg masła) „Maistas” eksportuje przeciętnie za 42.720 tys. litów mięsa i „Lielukis” otrzymał z zagranicy za sem tylko len do roku 1938 przeszło 500 milionów litów. Dwie litewskie cukrownie rocznie podają na rynek wewnętrzny około 30 mil. kg cukru (rolnicy otrzymują za buraki 8 mil. litów, przy czym zatrudnia się 600 robotników). 1247 zakładów przemysłowych daje pracę dla 31.684 robotników. Dzisiaj 1683 kooperatywy wyzwołyły chłopców z rąk pośredników. Pracę odbudowy państwa rozpoczęto z 30 tys. ost-marek, dzisiaj preliminarz budżetowy wynosi 340.748 tys. litów.

Droga do Litwy dzisiejszej prowadziła przez uzyskanie niepodległości. A trzeba wiedzieć, że niepodległość kosztowała Litwę dość dużo. W roku 1918—20 złożyły w ofierze swe życie 1401 żołnierzy na froncie, 1066 poza frontem, 2671 było rannych oraz 154 inwalidów. Wojna dotknęła zresztą i ludność cywilną.

Jest też prawdą historyczną, że w r. 1918 ogłaszając niepodległość społeczeństwo litewskie wystąpiło na arenę dziejową z prawdziwym, niezłomnym dokumentem osobistym. Ten dokument wyśfawiała Litwie jej krwią pisana praktyka konspiracyjna.

Oto dwa dokumenty minionych dni: 1. — „Najwyższy Naczelnik ziem Północno-Zachodnich dał wiadomość, że, aby Żmudzini, Litwini i Łotyże

## PIEŚŃ NA BUDOWIE

JAN BASANAWICZUS

zespolicili się z mieszkańcami tego terytorium rodowymi rosjanami, żeby język rosyjski i narodowościowe obiekty rozpowszechniły się u mieszkańców w guberniach wspomnianych ziem, on rozkazuje wszystkim gubernatorom trzymać się następ. porządku:

1. zabronić... drukować wszelkich wydawnictw w językach litewskim i żmudzkiem czcionkami łacińsko-polskimi;

2. postarać się wszelkimi przynależnymi naczelnikom gubernii sposobami zabronić wwozu, sprzedaży i rozpowszechniania wzmiankowanych wydawnictw...” itd.

Z. — „Gabinet Ministrów orzeka w sprawie drukowania wydawnictw litewskich-żmudzkich, że dotychczasowe orzeczenia i rozkazy władzy zakazujące prawo literatury zostaje skreślone i zezwala się używać oprócz rosyjskiego alfabetu, także łaciński i inne...”

Dokument pierwszy nosi datę 1865. IX. 13 d (faktycznie to już obowiązywał za czasów Murawiewa), drugi zaś — 1904. V. 7.

40 lat! Przez 40 lat wzbieranio Litwinom posługiwać się własnym językiem w mowie, piśmie i druku. Myślano, że w ten sposób zrealizuje się „światoje i wielkoje dzieło obrosienija i utwierdzenija prawoslawija”. Lecz walkę wygrali Litwini. Nierówna to była walka. Gigantyczna

VYDUNAS



poeta, dramaturg i publicysta, od kilkudziesięciu lat walczący o prawa mniejszości narodowych w Prusach Wschodnich. Obecnie w więzieniu.

CHRYSZTIAN DUONELAITIS (1714—1780).

### FRAGMENT POEMATU „CZTERY PORY ROKU”

...Kiedy tak narzekano, niebo się przetarło.  
Wicher północny powiał, trzepocząc skrzydłami.  
Na południe gna stół, tam, gdzie są bociany,  
A zima głowę spośród obłoków wysuwa  
I rozłuszczona z błotem jesiennym się kłóci.  
Lodowatym oddechem suszy je i skuwa,  
Przez moczary i bagna twardą drogę mości,  
Aby ludzie się mogli popisywać sanna.  
I oto tam, gdzie przedtem, radując się z wiosny,  
Z różnobarwnego kwiecia splataliśmy wianki,  
Gdzie kończyliśmy lata zabawy bez troskie,  
Wyrosły teraz zasy białymi górami.  
Przystrojone śnieżnymi bukietami zimy.  
Dziwacznym wyglądają brodate sośniaki  
Z puszystymi czubami, jak hardzi panicze,  
Stoją napudrowane i podparte w boki.  
Pod nimi nagie chrusty, kornie pochylone,  
Dygoczą pod ich dachem, jakby wyleknione,  
Ślaniając się z lamentem, kiedy wiatr zagwizdże.  
Nawet pnie i wykroty zimny lęk przeniaka,  
Kiedy wicher północny w miechy dąć zaczyna,  
Rozpyła śnieg i jakby przez sito przewiewa.  
— Przeto wszystko, co żyje, po lasach się kryje,  
Gdy wichry się wściekają, wirują i huczą,  
Niejeden zwierz do nory copredzej się wtuła,  
Lub w gęstwinie gałęzi usiłuje drzemać.

Przełożyła  
Julia Kajruksztisowa.

Rosja i nie zorganizowana, bez doświadczonych wodzów, tylko co oswobodzona z więzów pańszczyźnianych Litwa. Nauczyciele walcili pióra Gogola, zgrała żandarmów i inni „burtacy znad Wołgi” — to tylko szmaty koniunkturalne a Litwin na walkę o swe najżywniejsze interesy, szedł zdecydowany na wszystko. Dla wyraźniejszego odzwierciedlenia podam kilka przykładów z r. 1864—1904. Już w r. 1866 zaczęto odbierać siłą książki do nabożeństwa, a w r. 1867 palono na rynkach inne druki litewskie. W r. 1869 pierwsza rewizja, w r. 1872 zesłano na czas nieokreślony do gubernii Oloneckiej Karolinę Laniaucaitile.

W r. 1883 gdy dr Basanowicz wydał w Tyłży „Auszrę” — już wszystkie wsie litewskie oraz miasteczka były pokryte siecią zakospirowanych kolporterskich książek litewskich.

Z dumą pisał dr W. Kudirka w swoim „Varpas” w r. 1895:

„Czy ta administracja Moskali jest tak brzydkiemu serca, czy też ma głupią głowę, jeżeli nie jest zdolna zrozumieć, że musztry wojskowej nie można stosować do ducha odrodzonego narodu, bo ani najzuchwalszy rotmistrz ani inny mądrała chociaż w ich ręku znajduje się administracja, nie zdolają zdatwić potrzeb duchowych, i w tej walce z uczuciem przyrodzonym człowiekowi wcześniej czy później rotmistrze muszą przegrać”.

W r. 1896 litewscy socjaldemokraci wpisali do programu swej partii 2 zasadnicze punkty:

niepodległość dla narodu i warunki ludzkiego bytu każdemu obywatelowi.

Proklamacje były wyrwane wprost, jak relikwie, proklamacje żądające nie tylko wolności druku ale już niepodległości. Data 1864—1904 była ważna tym, że nauczyły naród litewski czcić drukowane słowo. Litwin pokochał książkę, gazetę i proklamacje choćby dla tego, że język litewski wyrogowano ze szkoły i z gminy. Wiedział, że książki dla niego drukuje nie obcy człowiek, a swój i przytem będący w stałym niebezpieczeństwie, rozbudzone wyobraźnia podszeptowała mu, że transport odbywał się słotną nocą poprzez trzęsawiska, gdzie książka nieraz została zbrzyżana krwią emisariusza.

Na przestrzeni lat 1891—1902 odebrano od roznościeli książek 173 tys. rozmaitych druków. Dalsze lata — dalsze transporty. Słomiana strzecha ze wstrę-

tem odrzuciła książkę drukowaną rosyjskimi czcionkami w litewskim języku. To ostatecznie przekonało administrację. W latach 1864—1904 wydali kombinatory polityczni zaledwie 41 książek, drukowanych czcionką rosyjską, zaś Litwin! (prze ważnie za granicą) łacińskimi czcionkami — 3281!

Gdy w 1904 r. wywalczono względną wolność druku i zaczęto wydawać liczne dzienniki i tygodniki, grunt już był b. podany. Przed rokiem w Rosji wychodziło 25 litewskich gazet. Pierwsza gazeta w języku litewskim ukazała się w Prusach w r. 1832. W r. 1925 w Litwie było 90 periodyków (nakład — ok. 100 tys. egz.), w r. 1937 wychodziło już 157 wydawnictw periodycznych (19 dzienników, 38 tygodników i 100 inn., nakład — 830.000 egz.).

Orną ziemię przewracając już 433 traktory, mimo to nie traci powodzenia popularny „Ukininko patarejas” (Poradnik rolniczy), rozchodzi się on po wsiach w ilości 80 tys. egz. co tydzień.

„Vargo mokykla” (szkoła niedoli) rzeźbiarza P. Rimsy jest już nieaktualna: już nie zachodzi potrzeba kobiecie uczyć potajemnie swe dziecko przy kądzieli. Za nielegalne nauczanie dzieci w l. 1864—1904 groziło 3-miesięczne więzienie lub 300 rubli grzywny.

Przed wojną światową było na terytorium obecnej Litwy zaledwie 100 szkół (w ogóle było 790 szkół z 1002 naucz. i ok. 50.000 uczni) z wykładowym językiem litewskim. Obecnie w roku szkolnym 1937/38 czynnych jest w Litwie (prócz obszaru kłajpedzkiego) 2092 cztero-klasowych szkół powszechnych oraz 295 sześcioklasowych (5107 nauczycieli, 276675 uczni). Obecnie projektuje się wprowadzenie obowiązkowego nauczania w szkołach 8-letnich.

Dodajmy do tego: 1) 28 szkół rzemieślniczych (308 naucz., 2651 uczni) oraz 54 szkoły zawodowe; 2) 89 szkół średnich (18.838 uczni); 3) Uniwersytet Witolda Wielkiego (7 wydziałów, około 300 osób personelu naukowego, 3004 studentów); 4) Akademię Rolniczą w Dohruwie (200 słuchaczy; 470 ha ziemi ornej i 2500 ha lasu doświadczalnym naukowym); 5) Akademię Sztuk Pięknych; 6) Konserwatorium muzyczne (31 nauczycieli i 213 uczni); 7) Instytut Handlowy w Kłajpedzie; 8) Instytut Pedagogiczny i 9) Akademię Weterynaryjną.

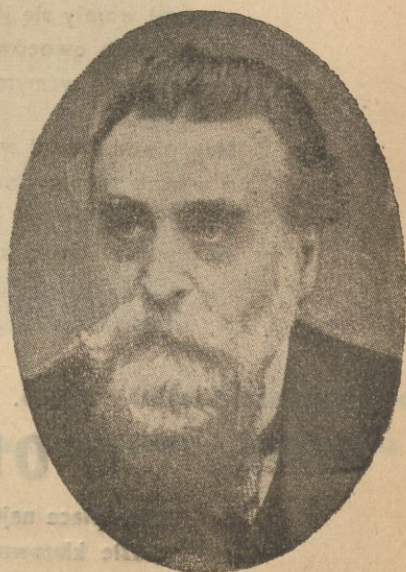
Warto wspomnieć, że Biblioteka Uniwersytecka posiada przeszło 100 tys. tomów; 2) Centralne Archiwum Państwowe — 150 tys. tomów, a nawet w bibliotekach szkół powszechnych w r. 1930 zarejestrowano 408.058 tomów. Wszystkiego około 2000 bibliotek z 1,5 mil. tomami.

W tych warunkach zrozumiałym się staje utrzymywanie stałego kontaktu między społeczeństwem a pisarzami. Od kilku lat organizuje stowarzyszenie pisarzy litewskich wieczory literackie nadawane

ZOFIA CZIURLONISOWA



literatka i działaczka społeczna, wdowa po największym malarzu litewskim, Mikołaju K. Czurlonisie, stała delegatką Litwy w Komitecie współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów.



dr med., założyciel pisma „Auszra”, które stało się kuźnią myśli narodowo-wyzwoleńczej, założyciel Litewskiego Tow. Naukowego w Wilnie. (zm. w 1927 r., pochowany na Rosie).

przez radio oraz raz w tygodniu ta lub inna grupa pisarzy robi wycieczki do miast prowincjonalnych ze swymi najnowszymi utworami. Pisarz nie stroni od przepracowanej koszuli chłopca oraz okutanych chustkami kobiet i vice versa — wieś przyjmuje pisarzy szczerym sercem.

W r. 1947 odbędzie się uroczystość 500-lecia ukazania się pierwszej książki. Na tę rocznicę można będzie bez zażenowania zaprosić cały świat kulturalny.

Oto rozwój książki litewskiej: w wieku XVI wyszły zaledwie 24 książki, w wieku XVII — 46, w XVIII w. — 194, XIX w. do czasu zakazu druku — 891 książek, od r. 1865 do 1904 — 3281 tys. 1904 — 1914 r. ukazało się 4050 książek. Wojna światowa przeszkodziła rozrostowi książki litewskiej. I tak w r. 1914—1918 wyszło zaledwie 800 książek. W ciągu 20 lat niepodległości zarejestrowano około 13 tys. książek.

Oto kilka przykładów działalności jednego z wydawnictw litewskich, a mianowicie „Spaudos Fondas” (Fundusz Pracy). Te przykłady najlepiej zustrują wysiłek narodu, w którym obywatel do roku 1863 będąc chłopem pańszczyźnianym nie miał prawa kształcić swych dzieci.

„Spaudos Fondas” wydał w r. 1923 książek o nakładzie 2000 egz., 1925 — 36 tys. egz., 1927 — 74 tys. egz., 1935 — 185 tys. egz., 1937 — 300 tys. egz. Wszystkie wydało wydawnictwo przeszło 2 miliony książek, w które zainwestowało przeszło 1,5 mil. litów. Tylko w ciągu ostatnich 6 lat „Spaudos Fondas” sprzedał książek za 3.720 tys. litów oraz wypłacił przeszło 500 tys. litów jako honoraria autorskie.

Pisarza obecnie opłacają wydawcy przeciętnie za powieść 150—200-stronicową 1000—1500 litów.

Książka w Litwie jest oczekiwanym gościem. Niech poświadczą cyfry zesłań roczne. W przeciągu 7 miesięcy sprzedano powieści nagrodzonych nagrodą państwową czy inną mniej więcej 2300—3700 egz. (Proszę przy tych cyfrach pamiętać o liczbie ludności kraju!).

Rolnik wracając po sprzedaży bekonów lub też z mleczarni (jak to wykazuje statystyka specjalna jednej z księgarń litewskich) wstępuje w 57 na 100 wypadków albo do księgarni albo też na pocztę w celu zaprenumerowania gazety lub opłacenia abonamentu radiowego. Może dla tego ściśle jak mało gdzie indziej wiąże się w Litwie życie ekonomiczne z literaturą.

Jeżeli spojrzymy na teatr państwowy, który został zorganizowany w r. 1920 i dał 115 oper, 120 dramatów, 40 baletów oraz 30 koncertów (teatr państwowy jest wspierany ze skarbu państwa sumą przeszło 1 mil. litów; jeżeli poza tym przypomnimy sobie, że wojna 1914—1918 r. zniszczyła 570 tys. budynków, które trzeba było na nowo wybudować, jeżeli przejdziemy się dziś koło Muzeum Witolda czy Ministerstwa Sprawiedliwości

(Dokończenie na str. 4)

Hieronim Cycenas.

KAZIMIERZ BORUTA.

## JABŁOŃ Z SADU SUWALSKIEGO

Szorstki mię zewsząd los opada,  
a serce w rdzach czerwonych grzęźnie.

Jablonka z suwalskiego sadu  
wraść w serce suchą gałęzią.

Kwiaty jej w serca rdzy skąpane  
w piersi worały się jak piła.

Nigdy może owoców od niej nie dostanę,  
lecz dojrzeje w wym sercu pieśń smutna, jak miłość.

Hej, pieśni, pieśni wzrosło w męce ducha  
z wiosną zahuczy wasz zwycięski grom.

Hej kwitnij, kwitnij jabłoneczko sucha  
te pieśni zbiorą ci zwycięski plon.

Przełożył  
Teodor Bujnicki.

JAN KOSSU-ALEKSANDRAWICZIUS.

## PORANEK

Gdzie place najrozleglejsze wysłysz oczy  
Gdzie klarowny błękit kopuły falistej.  
Tam czyjaś młodość samotna kroczy  
I uśmiech czyjś — a wiesz: nie ty nim jesteś.

Ktoś tam dźwiga ciężkie ziemi brzemie...  
Tu przed limuzyny ciebie zachwyca.  
Z radością w spotkanych rozpoznajesz siebie  
Idąc wiek cały tą samą ulicą.

Przełożył  
Ariel Pirmas.

ANTONI MISZKINIS.

## PIEŚŃ NARODOWA

Braciom poetom

Drogi kraju ruf zielonych — dotąd spytać nie śmiem,  
Kto uczynił Ciebie dzisiaj złej niedoli więźniem.

Kto ci ową nędzną dolę na szyi zacisnął,  
Czy my sami, czy też inni, zblegysz się umyślnie!

Ty z brzoźami, ty z krzyżami, ty z zieloną rufą  
My zgarbieni, jak żołnierze pójdziem na pokutę.

Tysz oraczy wywłódt synów nad zatoki morza  
i kazałeś pięknie śpiewać, jak na złotym wzorze.

Jak zaśpiewam! — Wzgardzisz moim nieudolnym słowem,  
kiedy nędza się ubrała w jedwab szalfrowy.

Zasłuchałem się, jak rolnik nad sochą upada —  
A tu czyjeś malowane usta śmiać się rade...

Porzucamy cię po drodze zapominający,  
I wciąż chcemy o miłości zapewnić gorącej...

Cóż po rutach, cóż po miętach, cóż Ci po liljach,  
Gdy jesienią zła niedola w strugach deszczu wyje!

Przyrzekaliśmy Cię kraju wynieść aż pod słońce,  
A oracze nieśli złożyć kości na Czerwonce.

I dlatego dzisiaj pragnie pytać moje serce,  
Czyje ręce zawiniły w twojej poniewierce!

Przełożył  
Teodor Bujnicki.

(Dokończenie ze str. 3)

albo też koło innych nowoczesnych gmachów, jeżeli przejrzymy 22 wydawnictwa periodyczne Uniwersytetu, jeżeli przystaniemy przy witrzynach księgarń oraz jeżeli przejrzymy „Maistas'a”, „Lietukis'a”, „Pienocentras'a” statystyki — to zrozumiemy po prostu, że gigantyczną, monumentalną pracę, wykonano w ciągu tych lat dwudziestu.

Poza tym musimy sobie uprzytomnić, że Litwin wszystko to zrobił sam, pozostawiony z gołymi rękami na „pustaci”, posłuszny porywowi serca, wyszedł wprost, jak mówi Boruta, w ponurą noc przynieść poranne słońce na plecach.

Litwin musiał i teraz jeszcze musi pracować na akord. Możliwe, że literatury litewskiej nie można porównać z twórczością innych państw zach.-europejskich, że po jej kartkach buszuje wiatr z chłopskich pól i mgła rojstów, ale przecież to praca nie długich stuleci — wczorajsza, świeża.

Jak wykazała praktyka lat ostatnich, Litwin już nie wstydzi się wejść na salę obrad kongresu naukowego, pozostawiając łapcie i potem przesiąkniętą odzież za drzwiami.

Darius i Cirenas, emigranci litewscy, lecąc do ojczyzny przecięli na zwykłym

aparacie błękit Oceanu, zaś ich bracia w Litwie stawiają gmachy ręką obrzmiałą od pluga oraz piszą książki.

Oto fakty, które należy bezstronnie mieć na uwadze mówiąc o Litwie.

Granice artykułu nie pozwalają dłużej i głębiej sięgać w dorobek dzisiejszej Litwy. Więc chcę tych kilka uwag o Litwie zakończyć taką uwagą: Litwa — kraina pieśni. Śpiewali Litwini ongiś za czasów pań szczyżnianych karmieni chlebem spleśniałym, układani na barłogach, bici przez ekonomów i plebanów. Śpiewali też poprzez okna zakratowane carskich aresztów i więzień. Nie rozstali się też z pieśnią w okopach wojny światowej. Jednak między starą pieśnią przeżytych dni a dziś śpiewaną jest wielka różnica. Już nie kołysanki, a pieśń zwycięska rozbrzmiewa po równinach litewskich.

Na Litwie zebrano przeszło 20 tys. od rębnych tekstów piosenek litewskich (z nich około 3 tys. z melodiami). W Litewskim Stowarzyszeniu Muzyków jest zarejestrowanych 415 chorów, obejmujących z górą 17 tys. chórzystów. Śpiewu wymaga, do śpiewu zmusza Litwina sama natura.

Hieronim Cyncenas.

PIOTR Cwirka.

## Podział ziemi i nauka czytania \*)

Wylazłszy z piwnic, zbudowanych na miejsce domów spalonych podczas wojny, przez zarosnięte miedze, ścieżkami biegli włościanie patrzeć na podział gruntu. Za wiszińskim dworem, w stronie olszyny, na nagich polach gaje czerniały od mężczyzn i kobiet. Na brzegach rowu siedzieli starcy, częstowali jeden drugiego tyto niem i śledzili pracę mierniczych. Naokoło kręcili się chłopcy i dziewczęta, krzyżeli, bili jedni drugich gałęziami drzewa, wierzbnami. Na wszystkich twarzach widział jakąś lekkość, jak gdyby na majówkę się zebrawi.

Odważniejsi leżeli do narzędzi mierniczych, ofiarowywali wszędzie swoje usługi. Prosiłi aby pozwolono im je obejść. Pośród szczęśliwych, którym udało się zerknąć przez astrolabie był i Tarutis. Gdy wrócił do gromady, ciekawo wypytywali go:

— Czy co widziałeś?

— A jakże! — odpowiadał uśmiechając się Tarutis. W bagnie siedzi hrabia i paznokcie gryzie. Idźcie popatrzeć! —

— Cwaniak ten Jur!

Siwy jak puszek starzec, który kilka lat obłożnie był chory, dobry kawał przykuśły o kulach aby zobaczyć komorników, bo i do jego ucha, zeniesionego pyłem i zarosniętego gęstą wełną, dołała wieść o pomieszeniu się królestw i podziału ziemi.

Głuchy był staruszek, nie potapał się, co to Tarutis z tak rozpromienioną twarzą wszystkim ołaczającym go tłumaczy. To jednego, to drugiego za rękaw ku sobie pociągając, prosił starowina, żeby powie dzieli, kto to jest ten który mówi, co się stało? Dowcipniś przyłożył usta do ucha starożona:

— Cara zabili, Nikołaja. Będzie wojna Szweda z Japoncem. Kopoty będziemy kopać.

Po tych słowach dziecięco niebieskie oczy staruszka powlekły się płótnem zmarzeczek. Przekrzywiwszy ucho nasłuchiwał chwileczkę, resztą zdrowych zębów mocno zacisnął drewniany cybuch fajki i wypuścił z gęby kółka dymu

— Po co go drażnisz? — napadli starsi na dowcipnisia. — Jego włos... To nie kolega.

— Przecież on nie słyszy. W uszach choć parcelację rób!

Dookoła staruszka i drażniącego go chłopca jeszcze więcej się zebrało. Tarutis nachylił się nad staruszką i długo krzyczał:

— O! gruntu dostaniemy. Teraz, dzia dzia, sami będziemy się rządzili. Gruba sów usuniemy. Wszyscy będziemy pracowali i równi będziemy. Dziadzie jako najstarszego, sędzią obierzemy. Czy dobrze będzie?

Zarty ojcu zmarłemu, synu nienarodzonymu. E, wy zabobony! — rozspawszy ziarna mądrości, staruszek zabrał zamulone uszy na stronę. Spod gęstego szronu brwi stuletnie oko zerkło na mierniczych tnących grunta hrabięgo. Nie dziwał we śnie czy na jawie to wszystko widzi.

Lecz obiecana wolność i grunta nie wszystkie serca zdołały podnieść. Człowiek prosty, całymi wiekami uszukiwany przez wieki kurczony, przywykł niedowierzać pańskim bułkom. I na parcelację wielu patrzyło jak na wilcze doły, wykopane im przez wielkopanów.

Tylko młodzi, chociaż i bez przesłoty, jednakże z bolesną praktyką życia, pogodniej na wszystko patrzeli. Chichotali, śmiali się, sprzecali się chłopcy zebrani tutaj na ważny podział z topatami, jak grabarze życia starego — wszyscy potomkowie poddanych, żywotne latorośle pokoleń.

\*) Z powieści „Ziemia żywiciela”. Tytuł drukowanych tu fragmentów powieści pochodzi od redakcji „Kol. Lit.”.

PIOTR VAICZIUNAS



poeta, prozak i dramaturg, którego utwory sceniczne stanowią podstawę współczesnego litewskiego repertuaru narodowego.

KAZIMIERZ BORUTA



(ur. w 1905 r.) czołowy poeta litewski, tłumacz oraz eseista o nastawieniu radykalnym. Wielokrotnie więziony, dziś już zdala od polityki, uważany jest za klasyka współczesnej poezji litewskiej.

charakteru była — wilgotna i wilgotna, jak ta ziemia osadziła.

Kilku osadników, porozumiewszy się między sobą wysłało spośród swoich delegację do mierniczych, żeby się nie odmówili oblać z nimi ukochaną ziemię. Wpierw niż łzami — trzeba wódka.

\* \* \*

Pod jesień, wolniejszy od pracy we dworze i na swojej roli, Tarutis zrobił w mieszkaniu okna, z reszkie desek zmasztował przy drzwiach mostek, żeby zimą bosa dziecko miało gdzie siedzieć — także sam zrobił i na klepisku, przy piecu. Zagroził i ogródek. To tobie, Moniko, będzie na rutę i cebulę — prawil ochotnik.

Ale zaczekaj, gdy będziemy mieli trochę zaoszczędzonego grosza, zobaczysz co ja zrobię... kupię gotowe sztachety zagrodę kawałek ziemi, Jarmata już dawno obiecał, że da drzewek renetowych i japońskich, zrobię prawdziwy ogród botaniczny. Gazety będą mogły i nasze życie opisać — lubił żartować ochotnik. — Wówczas zaprosimy prezydenta, będzie mógł tu w drugim końcu domu zamieszkać. Zechce, wlezie na drzewo i je sobie objawszy gałąź. My jemu sera, jaj, a on dla nas osadników, zaraz — przemówienie.

— Idź już, bredzisz — gderata żona. — Nie możesz po ludzku.

Rodzina przeniósłszy się z ziemlanki, no wym gniazdem nie mogła się nacieszyć. Wprawdzie bez tego ogrodu „botaniczne go” wewnątrz domu jeszcze dużo czego brakowało i podłogi i liny dla ścian i chociażby paru krzesel dla gości. Na podłodze, przy ścianach jeszcze trawa rosła, gdzie nie gdzie poprzez brzeg łózka pod nosił głowę niechcąco rzucony na ziemię i wyrosły groch, ale mrozy zimowe już nie budziły żadnych obaw. Czasem, wracając z pola, nawet podziwiali swój dom:

— Jurku, ten nasz domek jak plebania. — No, czy ja nie mówiłem, że prezydent w nim może zamieszkać.

Jur nie zadowolil się tylko urządzeniem domu, nasionami i bydem. Już od dawna nosił się z zamiarem, do którego postanowił się zabrać, jak tylko długie noce nastaną.

Często zarówno on sam, jak i Monika, musieli przed ludźmi się rumienić, że oni nie tylko czytać, ale nawet i podpisać się nie umiała. Gdy trzeba było się podpisać na aktach ślubu, ona po raz pierwszy tak się zawstydziła, jak gdyby coś złego uczyniła i przyznała się, że jest niepiśmienna, która umie tylko krzyżyk nakreślić. Stary proboszcz, Jur doskonale pamięta, wziął ją jak dziecko za podbródek i rzekł:

— Taka ładna dziewczyna, czyż mądre...

Nie wiadomo, czy to był zarzut, skarcenie dziewczyny, czy proboszcz zupełnie co innego miał na myśli. Ale oczy Moniki napelnily się łzami. Czy ona jest winna — myślał wówczas Jur, — czym są winni ciemni ludzie, że prostego człowieka trzymano w ciemności, nie dano w wolnej chwili pozyczyć światłem, nauką? Dla grubasów, bogactwa, książka, skarby wiedzy, różne fortepiany, a ty, człowieku, nawet kawałek chleba nie masz... i litera dla ciebie niebezpieczna. Bo uświadomieni mogą przeżyć, mogą zrzucić kajdany, jak to w innych krajach ludzie pracy uczynili. W Litwie tak nie będzie! Światło i prawda niech nam towarzyszy! — przypomniałszy te ważne słowa przekonywał siebie. Tym, że nie umiała pisać żona mniej się przejmowała. Nieraz, gdy przynosiła dokumenty od soltysa, jeżeli trzeba było się podpisać, Monika zaraz: — Mogę, mogę, tylko krzyżyk! — i za każdym razem, wzięwszy ołówek, pociła się.

— Widzisz, — mówił Jur, — ja ci opowiem o tym krzyżyku. Ludzie nie rozumięją, że na tym krzyżyku ich się wieszają. Żeby umieli pisać, widzieliby jasno dro-

lenia bizunami, różgami i głodem wyniszczonego.

Słuchając rozmów sąsiadów patrząc na przebudzone, nieogarnione okiem pola, na boleśnie zielonkawe równiny, po których biegali ludzie i zatykali tyczki, i Tarutisa serce wzbierało jakimś radosnym niepokojem, tęsknotą. Po raz pierwszy tak wymownie odczuwało się pod nogami grunta, które wielu z przyszłych włościan paznokciami będzie drzeć, badać i zgadywać, czy dobre dla ziarna, czy łatwo pójdzie płóg. Jur chodził od jednej gromady do drugiej i nie mając radości inaczej wyladować, kłął:

— O, rupeże, patrzcie jaka długa wieś będzie!

Nosił on na ręku ośmiomiesięcznego rataja, pokazywał go ludziom, mówił że syn musi także podział gruntu, pogrzeb polegi hrabiów i ziemian widzieć i zapamiętać, aby, gdy wyrośnie, mógł się pochwalić, że był świadkiem tych czasów.

Wreszcie pierwsza linia była zaorana, pierwsza miedza, dzieląca grunta dworu od gruntów wsi, skopana. Do tak ważnej pracy skoczył, kto tylko miał jakieś narzędzie.

I tak zarówno mężczyźni jak i kobiety krok za krokiem przez bezimienne pola, za mierniczymi, wkroczyli w nowe życie. Nikt nie zastanowił się nad tym, kto je stworzył, tylko czuli wszyscy, że Wiszinskinia zakołtowała, jak woda na wiosnę, i już nie sposób byłoby ją teraz zatamować.

Trochę później Tarutis, pożyczając sąsiadowi topatę, lubił mawiać:

— Nie zgub. Ty nie wiesz, że ją do

SALOMEA NERIS



doskonała poetka, autorka czterech zbiorów wierszy lirycznych o zabarwieniu społecznym

muzeum oddam. Wszak pierwszą miedzę w Klągach nią właśnie sypałem.

Wkrótce i inne miedze usypali, zaorali linie, ale już nie te, które dzieliły dwór od nowej ojcowizny, ale nowe, oddzielające Jana od Kazimierza, Tadeusza od Jura. Pola były pocięte i tak podzielone, że ci, którzy chcieli dostać więcej, dostali grunta gorsze, bagniste, a ci, którzy mniej brali dostali grunta suchsze, wyższe. Jur, jako ochotnik, miał prawo wybierać pierwszy. Dostał możliwy kawał, z łączką, doliną, małym, w lecie wysychającym strumykiem, z własnym kawałkiem nieba. Oprócz niego, jako ochotnika, w tym samym podziale dostał sierżant; a pozostałe grunta dostali koledzy Jura: — Linka, Ginka, Dauba, Bepiszczinia i kilku nieznanym z dalszych miejscowości. Po ukończeniu podziału, komisja na miejscu złożyła życzenia nowego, owocnego życia. W takiej uroczystej godzinie nie trzeba było być zachwalcem — pieśń albo słowo same rwały się z piersi. Jur nawet nie poczuł, gdy wystąpiwszy naprzód, przemówił.

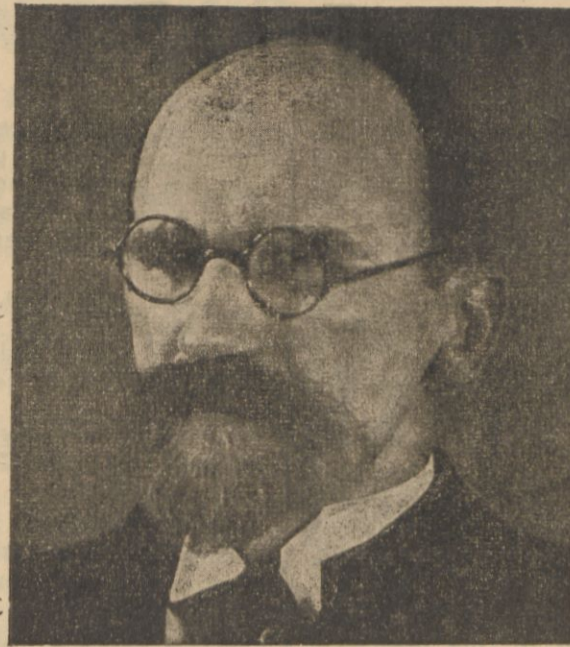
— Szanowni obywatela i szanowna komisjo, — mocno wzruszony, wymachując rękami, bo nie znalazł miejsca dla nich, głosił niż trzeba, zaczął osadnik — chcę powiedzieć szczerą prawdę. My ludzie, niech mówią, że pijacy, ciemni, ale żyje my w zgnyłych norach. Jeśli my, ten naród, nie mogliśmy dostać nauki, o! — pisma, dlatego my głupi, to wszystkich przeproszam! Nie, my nie głupi i niewinni. Za dnia my pracowali i karmili darmożądów, a w nocy dla siebie. Tu i smutno moim zdaniem, obywatele. Nie ma żartu. Teraz, gdyśmy wywalczyli wolność i niepodległość — inaczej będziemy żyli. Te grunta — nasze. Prosimy szanowną komisję przyjechać w gościnę po czterech, pięciu latach, jak się będą nasze pola zieleniły. Może my ugościmy nie tak smacznie, jak we dworze, ale ugościmy z całego serca.

— Niech żyje! — krzyknęli włościanie, którzy na wiecach nauczyli się tego hasła.

Przemówienie Jura wszystkim się podobalo, nie mówiąc już o żonie, która z trudem lzy powstrzymywała. Już takiego

# Podział ziemi i nauka czytania

Prof. WACŁAW BIRZYSZKA



zasłużony twórca bibliografii narodowej, re-daktor „Encyklopedii Litewskiej” i „Wiadomości bibliograficznych”.

Przecież wielu żyje jak ten pień w lesie.

On myślał o tych sąsiadach, ludziach swego kraju i klasy, którzy żyli w większych ciemnościach, niż krety. Całymi dniami dla kawałka czarnego chleba, jak woli pracują; obdarci, wyczerpani, żal patrzeć. Tak od wieków. Jedyna rozrywka — gdy się ściemni zadrzeć nogi na piecu, pochrapać, a o świecie znowu w ziemię, w pył. Jedni zrozpaczeni, nie wiedzą w jakim celu, po co żyją, w wódce się topią, zamieniwszy się w bydło dla głupstwa brata brata dusi, nożami się rzną... Inni znajdują pocieszenie w kościele, ale i tam z kazalnicy przeklinają, poniewierają, rozpustnikami nazywają, a jak żyć — nie uczą. Jak się rzęzić nie pokazują, ale jeszcze bardziej różnymi strachami obstawiają, okrzykami i straszą, wybarany i beczcie jak one, a jeśli nie — ostrzyżemy was... Nie darmo dawniej panowie takich za psy mieli.

gą tych ludzi zupełnie wyleczyć, i sam chorując na tęsknotę do wiedzy, dopędzony do liter różgami, czytał co tylko złapał pod rękę. Jedyny przymus zostawił mu po sobie dobre wspomnienia — przymus nauki. Tylko społeczność ludzi, którzy czytają gazety i piszą wyobrażał sobie jako taką, która zrozumie co jest dobre i co złe. A jeśli nie będzie głupich, ciemnych, — zniknie niewola, oszustwo i presja.

— Bracie, jak na mój rozum, mówiąc między nami — podnosił się czasem głos przeciwny — daj mu tę wiedzę, geografii, jak powiadasz, co chcesz, świat nie stanie się od tego szczęśliwszy. Stary jestem, dużo pamiętam, nie ma co mówić, światlejsi są teraz ludzie. Pasalem ongiś u hrabiego, nadszedł list do wioski, wierzcie czy nie — dwie mile wiozło się go do przeczytania. Nawet dwóch piśmiennych w całej parafii byś nie znalazł. Dzisiaj każde dziecko więcej umie od dawnego księdza; i co z tego — biedni, głupi byliśmy, takimi i zostaliśmy. Mówisz oświata, postęp. Dawniej na wojnach ludzie bili się muszkietami, bagnetami się kłuli, teraz o tyle lepiej, że uczeni wynaleźli sposób, jak łatwiej poderznąć gardło. Jeszcze i gazów im się zachciało. Nie gniewaj się, Jur, ty w naszej wsi postępowy, więcej ode mnie umiesz, ale mój rozum co innego dyktuje. Nie móż trzeba zmienić, a nasze żołądki. Chcesz wiedzieć — życie. Pieniądze, bogactwa, to nienasycenie wszystko robi. Dla niego ludzie zwierzęcej. Przecież wszyscyśmy się nadzy urodzili, choć tam jednego matka jedwabiem, drugiego szmatką wycierała, a jednak równi nie jesteśmy. Nie jesteśmy szczęśliwi, Jur, według tego, że gruntu na kawałki tniemy, a nie żyjemy na całym.

Tarulis nie widział tej prawdy, którą dopiero o wiele później znalazł w słowach starszaka i pozostał w swoim uporze.

— Dziadziu, przysłowie mówi: za jednego bitego, daje się dziesięć niebitych. Uważam, że gdy wszyscy będą uczeni, nazywa się i...

— Będziesz szczęśliwy, gdy się stworzy królestwo żebraków! Powiem ci inne przysłowie: bogatemu i diabeł kaszę gotuje, a biedny i w dziurze kość znajduje.

rękę i z uśmiechem, po dobremu, zmuszał ją powtarzać dźwięki. Gdy tylko Monika zaczęła literę „m”, mąż nie wytrzymał i parsknął śmiechem.

— Ty lepiej niż owca, me-me! — po kładła się ze śmiechu. Dobrze, jedź dalej! Już śnieg ci w mózgu topnieje, jedź dalej!

Monika otarła kropkę potu, które wypłynęły jej na czoło. Nie wiedział, czy ma się śmiać razem czy się gniewać. Ona swo im zwyczajem grzotnieła go w kark.

— On zęby wyszczerza! Zdawało się, że jej głowa pęknie. Nie wiem tej, nie wiem, nie miem! — upierała się Monika i w tej chwili wydała mu się ona młodą, malutką. Oczy obojga zatrzymały się przy nowym znaku i zdawało mu się, że znak zamienił się w górę, tak trudno go było kobiecie przekroczyć.

Monika odepchnęła książkę i skoczyła do łóżka, ale mąż ją złapał i znowu z kąta dały się słyszeć słowa: — czy zwarował? Odejdź, przeszkadzamy dziecku spać!

Ona śpieszyła się sięgnąć spódnice przez głowę, byle tylko prędzej dopaść łóżka, ale mąż ją chwycił w objęcia i wierz gając niósł ją do stołu, śpiewając i przedrzeźniając jej głos:

Giz—giz—giz, gaz—gaz—gaz  
Znowu do szkółki...

Usadowił krzykliwą gąskę za stołem i czesłował samokolykami nauki, od której, zdaniem ochotnika, miało się stać jaśniejszemu nie tylko w jego domu, ale i w całej wsi. Oni po dobremu się umówili, że nauczą się jeszcze jednej głoski i pójdą spać. Głoskę, jak twardej orzech udało się rozgryść i mogli zgasić lampkę.

Znaczenie nauki, którego Monika uważać nie chciała, zupełnie inaczej, bez zwykłych mu żartów, znowu wykladał ochotnik: — zaczekaj, ty teraz jak ten nasz Kazik, tylko chodzić się uczysz. Dorosłemu o wiele trudniej, zanadto zgnusniałaś, ale już na jednej nodze się opierasz... zobaczysz,

Prof. WINCENTY PUTINAS



poeta, dramaturg, krytyk i historyk literatury litewskiej, nagrodzony przed paru laty za powieść pt. „W cieniu ołtarzy”.

zupalnie innym człowiekiem się staniesz. Przed tobą brama niebieska się otworzy. A tam, bez abecadła tylko kartofle byś dla świętych oberała.

Objawszy męża za szyć sapala: obok leżało dziecko, a ochotnik, rozstawiwszy nogi, nie wiadomo serio, czy żartem, w tę noc jesienną mówił o jasnym życiu. Wszak bez pracy nie ma nie tylko kołaczy, ale nawet i razowca nie zawsze dostaniesz. Gdy będziesz umiała czytać, bieg rzeki za rzymasz, zmienisz kierunek jej biegu, góry przemówią zmusisz, największy kamień przewierisz.

— Pleć, pleć głupsza, — Monika tręcała łokciem bajorza.

— Zaczekaj, — on mówił — a czego dokonują inżynierowie, profesorowie — telefony, pociągi, mosty, różne aeroplany? Nie ma to, jak życie świni: ani się golić, ani się modlić, ani księdza nie trza się bać? Tylko każdy, skoro już raz na świat przyszedł, stara się po ludzku swego żywota dokonać. W chlewie się urodzić i zdechnąć w chlewie — to nie sztuka. Każdy, Moniko, chce, pnie się do jasności, wyżej. Wzbogacimy się, uporządkujemy się, w kącie postawimy szafę z książkami, będziesz mogła czytać historię sobie, cyk, otwierasz książkę — Ameryka, — cyk — wiesz o Afryce, gdzie to żyją małpy, zachodzi potrzeba pisać — faj, ani pisać, ani karku przed nikim zginać. A ślepy i na ównej drodze się potyka.

— Czy ty spisz? — pytał mąż, i Monika się odezwała. — O!o! gdy pochodzisz w bucikach, chodaków już nie będziesz chciała. Nie sprzedadzę ci już wówczas jak kota w worku.

Dziecko, przerażone pierwszymi snami niemowlęcymi, przebudziło się i zaczęło płakać:

— Dość tych bajek! Położ się z brzuchem, chcę spać... on mnie męczy.  
— Nie moja bieda.  
— Czyjaż?

Prof. WINCENTY KREWE-MICKIEWICZUS



dramaturg, powieściopisarz i krytyk inicjator wydawnictw etnograficznych.

SALOMEA NERIS.

## PO ŁAMIAJĄCYM SIĘ LODZIE

Wiosna ziemię poślubić nadchodzi — (a ja — z kim stanę w kościele!) Błegnę po kruchym lodzie na jej wesele.

Fiołki w warkocz wplotłam, niech mi uroku użyczą — Nie będziesz już długo bezpłodna ziemia dziewicza.

Pożąda słonecznych brzegów serce. Nie mogę. Po lodzie kruchym błegnę topielców drogą.

Przełożył Teodor Bujnicki.

JÓZEF ZENGE.

## BIAŁA LITANIA (cz. I.)

W białych śniegów Italii,  
W białych brzoź litanii —  
O biała zimo!

Śnieg opada nisko.

Lip — srebrzyste talie  
Moja miłość — batalia  
Śnieg — przystać.

Ak, ak, ak — akcja  
Śnieg kwitnie puszysto  
Miłość — doniosła akcja  
Na miłość — przystać.

Wrony na śniegu siedzą.  
Siedzą, rzecz oczywista.  
Wiatr wesy po miedzach.  
Miłość — przystać.

Miłość — przystać!  
Wiatr — przystać!  
Śnieg — przystać!  
Wrony — przystać!

Ach  
I znów  
I znów  
I znów — hej!

Pomodlić by się do oczu Italii,  
Do białych zębów litanii,  
Na śniegu srebrzystym!  
Miłość — przystać.

W białych śniegów Italii,  
W białych brzoź litanii,  
Śnieg opada nisko.  
Śnieg — przystać.

Przełożył Józef Maśliński.

Zaczęły się długie noce i przy małej lampce naffowej u Tarulisów szła nauka. Monika już nie pierwszy wieczór łokciami słoń wycierała przytulona do męża, który dużym palcem prawej ręki wodził po książce. Od czasu do czasu słyzało się spokojne oddychanie dziecka, a czasem i konik polny się odezwał, ale wszystko to zagłuszało sapanie i syczenie zza stołu. Stodysz nauki kobiecie niezbyt smakowała, i ona chętniej by przedła, przez całą noc młóciła, niż suszyć głowę nad tymi martwymi znakami, z których kiedyś w przyszłości miały wyjść wyrazy i myśli, czego dobrego jeszcze i najpiękniejsze historie. Im więcej mąż zachęcał Monikę, tym ją większa złość brała.

— A—a—a... przeciągał się dźwięk jak kołysanka. Jeszcze raz, jeszcze, już zda je się, nauczyła się ona. Ochotnik oddycha za ulgą, robią krótką przerwę, mąż nalewa naftę do lampki, uśmiechają się, zdawałoby się wszystko dobrze.

Ale Monika musi powtórzyć, a na złość kilka liter zapomniiała, pomieszala je i pa trzy na męża, jak gdyby chcąc je sobie przypomnieć, jak gdyby zażenowana, i nagle rodzi się w niej jakiś zawód, złość:

— Nie chcę, uparłem się jak dziecko. A ni mi tego trzeba, ani ja będę kiedy czytać. Taka gliniana głowa — nigdy się nie nauczę.

— Becz jak owca, którą w ogon zacięli. Przecież ci zęby przez to nie wylecą. Mów jak się to nazywa? No, czy gęba ci zdrętwiała?

— Dla mnie one wszystkie jednakie. Zabij, nie odróżnie. Idź, zachciało ci się moją durną głowę męczyć. Poszlibyśmy spać, jak ludzie...

— Postaw do kąta! — udając nauczyciela krzyknął Jur, — swoją ręką wziął jej

CYPRIAN PETRAUSEAS



światowej sławy śpiewak opery, założyciel teatru narodowego w Kownie.

JÓZEF TYSLIAVA.

## NOC

Noc nadeszła.  
Druty na podniebiu huczają.  
Choć zachody rozżarzone cienie włóczą  
Młode słupy i przydroża stare huczają.

Modlą się wzgórze.  
Patrzą góry o karkach zgjętych  
W dół, gdzie płowych mgieł żagle rozpięte  
Wieczorowi wiozą mary senne.

Noc in corpore.  
Gwiazdozbiór chatup gaśnie.  
Polanki. Gestu waszego potrzeba tu właśnie,  
A same zrozumiecie jak ziemia gaśnie.

Most się uciszył.  
Na kładce wydry tańczą walczyka  
Czy umie po turecku szmer strumyka!  
Daj haremom ciemności, nocy, więcej rosomaków dzikich.

Przełożył Ariel Pirmas.

— Może ktoś, gdy byłem na wojnie z kartofli wyskoczył. Doszukasz się prawdy z babami.

— Tak cię w papę walnę, że nogami w niebo wymierzysz! Nie masz o czym gadać — udając rozniewaną zamachnęła się ale Jur łapie jej rękę, nachyla się i bierze ją w objęcia. On przecież żartuje tylko. Ty, rybenko, przysuń się bliżej, bliżej, — mówi mąż. Co do dziecka, on jest spokojny: Monika tyle razy mówiła o podobieństwie Kazika: wykapany ojciec, jak gdyby chciała przekonać, że to ich wspólny owoc leży między nimi, jak między splecionymi konarami drzewa.

— Przysuń się, rybenko, bliżej... — szeptał.

Dzień w dzień — bieda w biedę, tak szło życie ochotnika. Krok w krok za parą osadników szedł płacz i śmiech mełej i stółki. Kazik z dnia na dzień się wyciągał, uciepiony spódnicy matczynej uczył się chodzić, i sam z powodu tego cudu dzwonił szczęściem. Monice najbardziej podobaly się dolki na małych policzkach, po których, jak po rynnach, ściekał jego pła szyć śmiech.

Mówiąc słowami Jura, wraz z dzieckiem i matka uczyła się chodzić, tylko ona o wiele ciężej i wolniej. Ileż wieczorów, przeznaczonych na naukę, zabrały młócki, fardzie Inu... Ale mąż trwał w swoim uporze. Siedzi, bywało, przy książce i powtarza literę, a z łóżka lub podłogi, Kazik na słuchawczy się, także powtarza: bu—bu, mu—mu...

— Czy ci nie wstyd? Ten bąk prędzej od ciebie się nauczy. No, jak tu napisano? Czy potknęłaś język?

Jeżeli podczas lekcji ochotnika gdzieś pies zaszczekał, Monika wszystko rzucała — i za piec! Wstydziła się ludzi, że takimi rzeczami się zajmuje, żeby po wsi plotki się nie rozeszły.

— Warto by było ci skórę wygarbować. Wstyd znalazła. Jeszcze tu patrzy jak pies na słoninę. Marsz za stół!

Pomału Monika zwyciężyła strach i wstyd, nie parsknęła jak kotka, chociaż we wsi opowiadano, że ochotnik swoją żonę na samego ministra chce wykierować, w głowie lód stopniał, i razem z synem zaczęła wymawiać pierwsze wyrazy. Podobnie jak Kazik, który w swoim języku miał nazwy dla kota, psa, mrozu, mięsa, tak i ona z marlwych znaków, przy pomocy męża już mogła przeczytać słowa najprostsze.

Nagle stało się jej lekko i wesoło patrzeć na książkę. Obrazy, które tylko dziecko mogły interesować, w oczach Moniki były już ruchliwe, żywe. Jur wyraz za wyrazem wodził palcem, a ona szeptała sobie i po chwili bez najmniejszego błędu czytała. I dawniej wiedziała, że pod ob-

razkiem jest napisane „wilkas”, pod muchą — „nuse”, tak i mówiła, ale nie czuła wówczas radości, bo ona i siebie i jurę okłamywała. Litery cały czas wydawały się Monice jak gwoździe, mocno do deski wbi te, które ona przez sen wydierała, darła z trudem; każdy dom sąsiada, każda krowa, owca na polu wyglądała jak litera w książce, a ona pędzała je przestawiając braki wyrazów, obciążała tylko sobie sen i pracę.

I oto niespodzianie świadomość się wy pogodziła, jak gdyby jakiś ciężar spadł, litery przestały być martwymi przedmiotami, zupełnie znikły, rozmianymi oczami patrzyła na nie i czytała: „wil—kas”, i czuła, że nie kłamie bo sama słyszała zgłoski, czytała inne wyrazy, więcej i więcej i za każdym przeczytanym wyrazem, radość w sercu wzrastała.

Nie mniej się cieszył i nauczyciel, Nie nadążył pokazywać wyrazów Monice, u myślnie otworzył książkę od końca — i tam przeczytała. Niema przemówiła. Mózg się przewrócił. Stał się cud. Serce Moniki biło, jej nozdrza i usta chwyciły powietrze, śmiała się i czytała coraz to nowe wyrazy, jakimś dźwięcznym, Jurowi jeszcze n.eznym, drzącym głosem, podobna do dziecka, które pierwszy raz wymówiło ma—ma. Chwyciła rękę męża, przyłożyła je do twarzy, całowała, a w oczach kręciły się łzy

Przełożyła Maria Lemieszówna.

LUDWIK GIRA



poeta, dramaturg i krytyk, redaktor „Literatury Naujeinos”, największego pisma informacyjno-literackiego na Litwie.

## Teatr m. NA POHULANCE

Dziś o godz. 6.15 wlecz.

„WIELKA MIŁOŚĆ”

# Zagłada dworu

I nadszedł nieszczęsny dzień, który zdecydował o losie Mateusza.

— Kto to taki co ciąga się po polach? — mówi Etmonas przychodząc na obiad: — już cały poranek on się tam włóczy:

— Pewnie jakiś urzędnik, przystały przez władze, — odpowiada ojciec. Ale niedługo już Niemiec przychodzi na podwórze. Dopytuje się, kto jest gospodarzem dworu.

Szymonis wychodzi na spotkanie obcego. Wita go jak miłego gościa. Prosi zająć, bo dwór Szymonisów już od wieków zasłynął z gościnności.

Choć ciężkie czasy i zamiast wychwalanego litewskiego piwa Szymonis może zaproponować tylko zwykły napój, mimo to, nie posiliwszy, nie wypuści on ani jednego człowieka.

Poczęstował i tego obcego.

— Czy te dzieci, tak dużo ich? — pyta wreszcie Niemiec.

— To dzieci włościan, zmarłych w czasie zarazy, niewiele ich jest, za ledwie

— Ani jednego Niemca?

— Nie, przecież Niemcy sami opiekowali się swoimi rodakami.

— Ach so! Ale teraz postaraj się je niezwłocznie rozpędzić nie będzie dla nich miejsca. Jestem przystały przez władze.

Zdziwił się Szymonis: nie rozumie co myśli obcy. Przecież to jego dwór, jego dom i chcą mu rozkazywać, wypędzić sieroty! Nie tego nie będzie!

— A dlaczego tu dla nich nie miałoby być miejsca, można spytać?

— Zobaczysz.

Obcy oddalił się, ani podziękował, ani nie pożegnał się.

A Szymonis, kiwając głową udał się z Amonasem i Mateuszem na naradę.

Niewiele czasu upłynęło i oto już nadchodzi kilkunastu ludzi do dworu Szymona. Wszyscy obcy, Bóg tylko wie, skąd się przyciągnęli. Ich wygląd zdradza, że niczego dobrego po nich spodziewać się nie można. Już język ich wprawdzie, niemiecki, ale brzmi tak dziwnie, tak niesłyszalnie,

Szymonis wyszedł zapytać, czego by sobie życzyli.

My tu pozostaniemy, — starał się objaśnić jeden.

— Ależ mnie robotników nie trzeba. Oto pełne podwórze moich robotników, — wskazuje Szymonis sieroty, pracujące na podwórzu.

I jakiś dziwny nowy frasunek nagle przyniósł mu serce.

Tamten, który przyszedł z obcymi, zaczął jakby uspokajać.

— Tylko na kilka tygodni: później oni wyjdą na puste, wymarłe miejsca. Trzeba załudnić kraj, przecież tak nie może pozostać, musiałbyś i sam to rozumieć. A ponieważ puste, wymarłe domy oczyszczają się...

I pozostali obcy. Szymonis starał się i tych miłe przyjąć: nakarmił ich, wskazał miejsca, gdzie mają nocować. We dworze miejsca dużo.

Ale przybywszy zaczęli w dziwny sposób gospodarzyć. Szymonisowie

dziwili się coraz więcej. Wreszcie zrozumieli, że ci obcy, przybyli nie na żarty, ich samych mogą jeszcze wypędzić z dworu. Zafrasowany Szymonis zwrócił się do kierownika przybyszów.

— Nie rozumiem, co wasi ludzie sobie myślą. Przecież dwór należy do mnie i do moich dzieci, przecież ja tu jeszcze, sądzę, jestem gospodarzem.

— Byłeś — objaśnił uśmiechając się, Niemiec.

— Jak to?

— My jesteśmy Niemcy i przybyliśmy tu osiedlić się nie jako parobcy, ale jako panowie. Rozumiesz teraz? Niemcy nie mają zwyczaju służyć, a zwłaszcza Litwinom, — powiędział i złośliwie uśmiechnął się.

— Ale przecież mówiliście...

— Mówiliśmy, że tu pozostaniemy. A ponieważ ten dwór nam się podoba...

Teraz Szymonis rozgniewał się naprawdę.

— Nigdy, dopóki ja żyję! Każdy obcy przestąpi moje progi jako gość, ale nigdy jako gospodarz. Precz z mego dworu!

— Dość długo tu panowałeś, stary, czas już miejsca ustąpić innym. Niemiecka tu ziemia i Niemcy tu panowie! — dorzucił inny przybysz.

— Nigdy! jeszcze raz powtórzył stary Szymonis.

Ale nie zauważył on, nie zauważył tego ani Mateusz, ani Etmonas, jak jeden z obcych pochwylił za kij. Dwa trafnie wymierzone uderzenia w oka mgnieniu rozciągnęły starego szlachcica na murawie.

Etmonas opamiętał się dopiero wówczas, gdy ujrzał na trawie ojca bez przytomności i ociekającego krwią. Jak zwierzę, śmiertelnie zranione, krzyżąc rzucił się na obcych. Wydarł kij z ręki zabójcy i rozgromiłszy tę gromadę, skoczył do następnej.

Rzeczywiście, ten i ów z obcych

JAN MARCINKIEWICZUS



„Litewski Piasecki”, gdyż zaczął pisać w więzieniu, powieściopisarz, laureat tegorocznej nagrody Tow. wyd. „Spaudos Fondas”.

rażony ciosem olbrzyma, już się nie porusza, kilku pokrwawionych leży na ziemi widać się w posoche. A Etmonas wciąż jeszcze szaleje. Na czyje plecy spada kij, ten już leży. Powoli posuwa się naprzód, oczyszczając dwór od napastników.

Tak się jednak tylko zdaje: oto podwórze już pełne obcych ludzi. Pochwylił i związał olbrzyma Etmonasa Szymonisa. Nie pożegnał Etmonasa ani umierającego ojca, ani swego ostatniego brata. Rzucił jeszcze Mateuszowi kilka wyrazów, których obcy nie zrozumieli, i powlekł Niemcy młodego szlachcica. Jeszcze tegoż wieczora Etmonas pożegnał świat.

A Mateusz? Ten nie mógł ratować brata. On trzymał w objęciu swego konającego ojca. Ojciec nie otworzył oczu, nie powiedział nawet „żegnaj” i na rękach swego najmłodszego syna wydał ostatnie tchnienie. Umarł ostatni władca.

Gdy serce przestało bić, ciało powoli stygło, zwałki teżały. A Mateusz płakał. Prawda, nie krzyczał, nie jęczał. Ciało jego nie drżało. W najstraszniejszej przesywającej bólem chwili zrozumiął, że jest synem Szymonisa, a Szymonisowie nie pokazują, duszy obcym i nie mają zwyczaju czyszczyć Niemców swoim bólem. Oni zawsze milczeli. Tylko ta jedna nadzieja, to jedno oparcie pozostało Litwinom, przez tyle wieków żyjącym pod obcym panowaniem.

Ale leż nie powstrzymasz, zwłaszcza, gdy pozostajesz sam jeden między krwiożerczym zwierzętami, nie — ludźmi. Dziw, że jeszcze żyje. Czyż te zwierzęta nie widzą go, czy zachowały go jako osobliwy, niezwykle kasek... Mateusz czeka, czy nie nadejdzie wreszcie i jego godzina. I poczuł mu żyć? Szlachta w łapach obcych, w łapach barbarzyńców. Ojca nie ma. Brata nie ma. — Może już za plecami stoi jakiś włóczęga z podniesionym kijem, jak przedtem nad ojcem.

Niechby kij prędzej opadł na moją głowę! Byłoby lepiej!

Ale na podwórzu nie pozostało ani jednego przybysza, uczują, piją w pałacu. W piwnicy dworskiej znaleźli troskliwie przez Szymonisów ukrywane wino, przeznaczone tylko na wielkie święta.

Już się rozlegają pieśni, brzydkie, bezwstydne pieśni.

A Mateusz wciąż jeszcze klęczy z ciałem ojca w objęciu. Ale nie sam: dokoła niego stoją dzieci sieroty, i one głośno płaczą nad zabitym ojcem, nad dobroczyńcą ukochanym.

— Gdzie się podzielimy teraz, gdzie się podzielimy? — słyszy Mateusz jakiś szept.

Opuścił wreszcie ojca na trawę, przyniósł wody, zmył krew z twarzy i z rąk, owinął ciało w białą szatę i wyniósł do sadu. Pod starym dębem, który widział jeszcze bogów litewskich, obok istniejącej już tu mogiły wykopał nowy dół i włożył



czołowy krytyk literacki, autor dwu tomów artykułów literackich, tłumacz i bibliograf, redaktor lewicowego miesięcznika „Kultura”

ciało ojczulka. Ale nie zasypa!

— Dzieci, czy które z was nie widziało, gdzie się podział Etmonas, gdzie go podzieli?

Tak, dzieci widziały:

— Tam, tam!

Ale nikt nie opowiada, co Niemcy z nim zrobili. Oto kilku silniejszych już przynosi Etmonasa do domu — do zagrody rodzinnej. W sadzie dworskim, obok ojca położył Mateusz Etmonasa — ostatniego swego brata.

Już nie płacze: już serce zahartowane, już oczy oschły.

— To ręka Boża!

Ale nie z ufnością wznosić mu teraz oczy ku niebu, nie modlić się. Chwylił tylko łopatę i ścisnąwszy zęby z pośpiechem zasypał dół. Już pod dębem nowa jeszcze wyższa mogiła.

— To ręka niemieckiego Boga!

Mateusz zmartwił: przecież to był głos ojca... Wyraźnie przez ojca wymówione wyrazy!

— Czy ja rozum tracę, czy już straciłem? — pyta siebie Mateusz. Przecież ojciec tu, w ziemi. Czyżby naprawdę jego duch przemawiał do niepocieszonego syna? Mówią, że czasem tak bywa. Tylko jak on mógł: — to niemieckiego Boga...

Padł teraz pod dębem Mateusz na kolana, — modlić się. Ale słów znaleźć nie może. Zdaje się wszystko, co matka uczyła, zapomniane. Nie... Oto co jeszcze w pamięci zostało:

— Nie wódz nas na pokuszenie! Nie wódz nas na pokuszenie!... wciąż powtarza Mateusz.

Należałoby zmówić całe „Ojciec nasz”. Zdaje się i sieroty, dokoła stojące, na to czekają. Ale jak dalej będzie: odpuszczenie winy...

— Nie, nie będę siebie przybijał do krzyża! Ja nie Bóg, ja człowiek! Oni wiedzieli, co czynili, odbierając nam ojców. O jedno tylko proszę: nie wódz mnie na pokuszenie. Ręce ostatniego Szymonisa niech pozostaną nieskalane.

Kiedy na wschodzie ukazała się jutrzienka, zapowiadając piękny poranek, Mateusz pożegnał wysoką mogiłę. I płaczące sieroty pożegnał:

— Niech przynajmniej Bóg będzie dla was miłosiwy. Ja sam już nic nie mam, niczem wam pomóc nie mogę.

I tak wyszedł — z kilku węzełkami w ręku. Wyszedł Mateusz z ojcowizny.

A kiedy jeszcze raz obrócił się ku zagrodzie rodzinnej aby ostatniem spojrzeniem pożegnać dworzyszcze, spostrzegł żegnającą go... kogo? — starszkę wieść. Ta jakby chcąc iść za ostatnim Szymonisem, długo i daleko go odprowadza, groźnie pochyliła się nad łożyskiem Iszy.

Przełożyła H. H.

\*) Fragment powieści „Aukstytu Szymonisa Likimas” — „Dzieje Szymonisów aukstańskich”.

JÓZEF GRUSZAS



powieściopisarz i nowelista, laureat tegorocznej nagrody Tow. Wyd. „Spaudos Fondas”, członek Zw. Literatów Litewskich.

ANTONI VAICZIULAITIS.

## Przez rozbity witraż

Na brzegu morza, w bezkresnym świecie, spotkały się dzieci. Burza szaleje, na bezdrożach wodnych rozbija się okręt, wokół śmierć, a dzieci igrają.

Rabindranath Tagore.

1.

W domu mego ojca wszystkie okna migocą, pławią się w barwach. Rosną na nich ogromne dęby, zielone klony, białe, czerwone, błękitne kwiaty, pływają stada łabędzi, a wilki i lwy szukają łupu na pustyniach.

Na oknach pokoju mateczki stoi dużo świeżych biskupów, męczenników i dziewic. Mają szaty ze złota, purpury i białego płótna, trzymają wzniesione ku niebu ręce i smętne twarze.

Wczoraj jeszcze, odwiedzając tatusia w bibliotece, widziałem tam Szyllera i Goethego. Spoglądali na mnie z witraży Homer, Dante, Shakespeare Chateaubriand, Pascal, i dużo innych sławnych mężów wymalowanych na drzewie i ścianach.

W sypialnym swoim pokoju mam strzelca z napiętym łukiem, łosia, parkę jeleni i sarnę ze strzałą w piersi.

Podczas nudnych dni zimowych, ja mały, chłopak chodziłem od okna do okna i długo przyglądałem się okrętowi Kolumba, co z rozpiętymi żaglami pruł fale, dając ku nieznanym krajom i grze promieni słonecznych na nieprzejrzytym szkle.

\*) Nowela ze zbioru p. t. „Południe w karczmie wiejskiej”.

2.

Lątem pozwalano mi biegać po brzegu morza.

Pewnego dnia bawilem się, sam, pokrzykiwałem, zgarniałem pianę.

Morze oblewało mnie tysiącami kropek lśniących w zachodzącym słońcu. Na niespokojnej płaszczyźnie zielonych fal ukazała się i znikła biała łódź. Na wybrzeżu zaszleścił piasek. Odwróciłem się i zobaczyłem dziewczynkę. Trzymała w ręce stoniamy kapeluszy i rozgarniała kamyki trzecią nową laseczką. Twarz jej była opalona, ciemne oczy spoglądały na las, na morze, to znów wracały do mnie.

— Gdzie twój tata i mama? — zapytała, patrząc z ukosa.

Wskazałem na dom i powiedziałem:

— Tam, a twój?

— Siedzą w lesie. Zawołają mnie, idąc do domu.

Potem umilkła i zaczęła kreślić na piasku, stojąc do mnie bokiem. Po chwili odwróciła się i gniewnie powiedziała:

— Dlaczego nie pytasz o moje imię?

— Powiedz.

— Nazywam się Paulina. A ty?

— Jerzy.

I znowu staliśmy milcząc. Słońce zanurzało się w morzu lśniącym czerwono.

Paulina spytała:

— Czy masz piaska, nazywającego się Topsisik?

— Nie.

— To bardzo nie ładnie — nie mieć Topsisika!

— Ale ja mam na oknie strzelca z lu-

kkiem i zranioną sarnę. Krew sączy się z jej piersi.

— O Boże! — westchnęła Paulina.

W lesie zaszleścił piasek, wysunął się z pomiędzy drzew i podbiegł do dziewczynki. Był czarny z białymi łapkami i czerwona wstążka na szyi.

— Topsisik! — wykrzyknęła Paulina i o-sypała go piaskiem.

Śladami piaska ukazywali się mężczyzna i kobieta.

— To tata i mama. Wołają mnie. Dowiedzenia Jerzy — powiedziała dziewczynka.

— Dowiedzenia Paulinko. Przyjdź jutro wcześniej. Będziemy bawić się piaskiem, a potem nabieramy kamyczków żeby puszczać je na fale.

— Dobrze, — odparła i poleciała wybrzeżem.

Widziałem jeszcze, jak mignęła między drzewami, jak szczechnął Topsisik i znikło wszystko.

3.

Na drugi dzień przyszła dużo wcześniej. Miała odkrytą głowę i białą sukienkę. Łapaliśmy jedno drugiego, zbieraliśmy kamyczki przesywaliśmy piasek, biegaliśmy, wykrzykiwaliśmy. Topsisik czeptał się jej sukienką, a ona uderzała go trzciniową laseczką

Paulina męczyła się przedko, padała na ziemię i mówiła zamykając oczy:

— Już nie żyję.

Wtedy i ja kładłem się powtarzając.

— I ja nie żyję.

Dziewczynka spoglądała na mnie i widząc, że się nie ruszam przyskakiwała i ciągnęła mnie za rękawy:

— Jerzy, Jerzy, wstań, bądź żywy! Ja boję się sama jedna...

Gdy otwierałem oczy, z zadowoleniem klaskała w dłonie i zaczynała podskakiwać.

Spytała raz:

— Czy twoja babunia bardzo stara?

Odparłem, że nie wiem kto to taki babunia.

Paulina powiedziała:

— To taka starszka, która gdera na mnie za wszystko.

„Gdy zmęczeniśmy się znowu kładliśmy się przyglądając wieczorem niebu i rumianym obłokom, ścigaliśmy wzrokiem jaskółkę lub mewę lecącą na fale. Włosy dziewczynki dotykały mej skroni, przy swojej twarzy czułem ciepły i szybki jej oddech. Topsisik westchnął rozciągał się między nami.

Wieczory te miały bardzo szybko. Nocami śniłem Paulinkę i Topsisika płynących na białym obłoczku po morzu.

4.

Raz, gdy wróciłem do domu, ojciec stojący we drzwiach zapytał:

— Czyja to dziewczynka?

Powiedziałem.

Następnego dnia zabronił mi iść na wybrzeże. Krzyżąc pobiegłem skrzyżać się do mamy. Siedziała w starym fotelu, trzymając na kolanach grube księgi o wielkich literach i malowanych aniołach.

— Nic nie pomoże — rzekła. — Trzeba słuchać ojca, a ci ludzie to nie towarzystwo dla nas.

Rzuciłem się na łóżko w swoim pokoju i płakałem aż do zmroku. Powoli miał wiecór. Ach! przez malowane szkło, przez łosia i parkę jeleni, przez skaleczoną sarnę nie widziałem wybrzeża, dziewczynki i Topsisika.

W nocy szalała burza. Wiatr oderwał gałąź lipową, cisnął w moje okno, skruszył myśliwicę i pół jelenia.

Wieczorem znów nie puszczone mnie na wybrzeże. Przez wybity witraż wabiły mnie

fale: tam biegła Paulinka z Topsisikiem i z rzadka spoglądała na nasz dom. Wsunąłem rękę i poruszałem chusteczką.

Na drugi dzień ojciec wszedł do mojego pokoju z książką w ręku.

— Al! — zdziwił się widząc wybite okno. — trzeba wstawić nowe. Przejrzyj tym czasem te obrazki.

Pisało tam o zwierzętach i ptakach. Na każdej stronie świegotwały gile, szczygły i zimordki. Patrzyły na mnie łabędzie, drozdy i sokoly, pytając: „Dlaczego samotny? Idź nad morze”. Lzy napływały mi do oczu. Odwracałem kartkę po kartce, aż wielkie i małe ptaki poczynaly poruszać się i trzepotać skacząc po gałęziach. Nie czułem sam, jak wszystkie one, białe i błękitne, zmieniały się w jedną dziewczynkę, która biegła po wybrzeżu, leżała na piasku, machała chusteczką i wołała na mnie. Chwilami głos jej był bardzo żalony i pełen strachu. Topsisik wyrastał w niedźwiedzia, stawał na tylnych łapach i gonił ją. Krzyżałem, a... wokół mnie była noc, uśpiony dom, a ja sam, samotny między tymi ścianami, między puszcami, między wielkimi ładami i morzami szumiącymi.

Płakałem i przeglądałem moją książkę. Jeszcze przez kilka wieczorów dziewczynka przybiegała nad morze. Patrząc, jak płasza biała pianą i ogląda się na nasz dom, uczułem, że ból jest wszędzie we wszechświecie, nawet w sercu małego dziecka.

Nie wiem, kiedy Paulinka i Topsisik przestali odwiedzać to miejsce, bo pewnego dnia wstawiono nowe szkło podobne do poprzedniego.

Tylko strzelec nosił dawniej błękitne a teraz czerwone ubranie, i sarna ze strzałą w płowiej piersi padła już na kolana.

Przełożyła

Irena Dowgiałłowiczówna

# Szczegóły projektu budowy hydroelektrowni w Turniszkach

## Warunki przystąpienia miasta do budowy hydroelektrowni

Na ostatnim posiedzeniu radzieckiej komisji elektrycznej rozpatrywa no sprawę budowy hydroelektrowni w Turniszkach. Na wstępie prezydent miasta wyjaśnił, iż Ministerstwo Komunikacji, występując w charakterze przedsiębiorcy wyraziło gotowość wy budowania na koszt gminy m. Wilna hydroelektrowni na Wilii w Turniszkach i przekazania jej miastu na własność w r. 1940 w stanie wykończonym i zdającym do użytku. Koszt budowy atrzymałby się w granicach kosztorysu zaprojektowanej pierwotnie hydroelektrowni w Szyłanach t. j. w sumie ok. 6 mil. zł. Kredytu na budowę udzieli Fundusz Pracy obciążając z te

go tytułu gminę m. Wilna długoterminową niskoprocentowaną pożyczką.

W ogólnej dyskusji nad ofertą Ministerstwa Komunikacji wysunięto zgodną opinię iż powierzenie budowy hydroelektrowni Ministerstwu jest dla interesów miasta dogodne i zasługujące ze wszechmiar na poparcie. Postanowiono jednak wysunąć szereg postulatów ze strony miasta dotyczących rozmiarów, sposobu wykonania i strony finansowej zamierzonej budowy.

Obecni na posiedzeniu inżynierowie udzieliли szeregu wyjaśnień natury technicznej i hydrologicznej w związku z zapytaniami radnych miasta. Inż. Jenz wyjaśnił, że określenie mocy hydroelektrowni zależne jest od wysokości spiętrzenia wody i wielkości zalewu. W Turniszkach spiętrzenie to można uzyskać do 12,5 mtr. Sporządzony bilans wodny wskazuje iż wielkość zalewu obejmować będzie ok. 3 mil. mtr. kw. — związana z tym będzie konieczność wywłaszczenia gruntów, lecz prawdopodobnie obszar wywłaszczony nie będzie większy niż uwzględniany przy projektowanej hydroelektrowni w Szyłanach. Poza tym nac. Jenz wysunął kwestię zagwarantowania spławności rzeki i swobodnego przepływu ryb przy budowie zapory wodnej, wychodząc z założenia żeglowności Wilii na całej jej przestrzeni jako istotnego postulat miasta.

Dyrektor Elektrowni inż. Glatman poinformował obecnych, iż biorąc pod uwagę potrzeby obecne i przyszłe miasta i jego okolic w zakresie elektryfikacji nowa hydroelektrownia musi zagwarantować jako minimum produkcję 12 tys. kwg. rocznie, co wymaga ustawienia 2 turbin po 6.000 kwg. Jak wynika z przybliżonych obliczeń fachowców oraz opinii projektodawców Szyłan prof. Pomianowski

go i Herbicha budowa hydroelektrowni w Turniszkach będzie prawdopodobnie droższa o 10 proc. Biorąc pod uwagę że kosztorys budowy elektrowni wodnej w Szyłanach wynosił ok. 5 mil. zł. należy wnioskować że koszt budowy hydroelektrowni w Turniszkach nie przekroczy 6 mil. zł.

W wyniku dyskusji i po wysłuchaniu referatu inż. Łukaszewicza Komisja postanowiła wysunąć następujące postulaty miasta w odpowiedzi na ofertę Ministerstwa Komunikacji.

Komisja Elektryczna wyrażając zasadniczą zgodę na powierzenie budowy hydroelektrowni w Turniszkach Ministerstwu Komunikacji wyraża następujące wyliczone jako warunki przystąpienia miasta do budowy elektrowni wodnej.

1) nowa hydroelektrownia powinna zagwarantować jako minimum produkcję prądu w wysokości 12 tysięcy kwg. rocznie, 2) usytuowanie hydroelektrowni na Wilii nie może ograniczać ani pozbawiać spławności i żeglowności rzeki dla ruchu osobowego i towarowego, jak również powinien być zagwarantowany swobodny przepływ ryb, 3) na koszt budowy elektrowni wodnej w Turniszkach miasto przeznacza 6 mil. zł. z tym iż kosztorys wykonawczy nie może przekroczyć preliminowanego kredytu więcej niż o sumę 500.000 zł., 4) miasto zastrzega sobie udział w komitecie budowy hydroelektrowni w osobach swych przedstawicieli reprezentowanych na równi z przedstawicielami Ministerstwa Komunikacji.

Powyższy wniosek Komisji Elektrycznej rozpatrzony będzie na najbliższym posiedzeniu Magistratu i przedstawiony zostanie Radzie miejskiej, która powoła uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę hydroelektrowni i ustosunkuje się do warunków umowy z Ministerstwem Komunikacji.

# NA WIDOWNI

## WITOS U PADEREWSKIEGO.

„Dziennik Poznański” donosi: Od trzech dni przebywa w Morges b. poseł i b. prezes Rady ministrów, Witos. Pobyt Witos w Morges jest ściśle tajny. Konferuje z Paderewskim, po czym przez Francję ma się udać do Ameryki.

Planowana podróż ministr. Paderewskiego została odroczone tak, że na zaproszenie Polonii amerykańskiej pojedzie tylko Witos.

## KLUB DEMOKRATYCZNY O STOSUNKACH POLSKO - LITEWSKICH

W Warszawie obradował Klub Demokratyczny i w toku tych obrad uchwalono następującą uchwałę w sprawie stosunków polsko - litewskich: „Uznając doniosłość faktu nawiązania z Litwą stosunków dyplomatycznych Klub Demokratyczny wyraża życzenie by stosunki te zostały zacieśnione i rozszerzone na podstawie kulturalnej i gospodarczej współpracy dla obu narodów w myśl zasady „wolny z wolnymi, równy z równym”. Tylko dobrowolna i szczerza przyjaźń Litwy z Polską pozwoli na należyte przygotowanie obu państw do obrony przed groźbą im zaborczą. Głośne oświadczenie Kancelarza Hitlera o Pomorzu jako „obszarze niemieckim” stanowi jeszcze jedno ostrzeżenie dla Polski i groźbę dla pokoju świata. Polska musi wznieść swoją gotowość obroną i zacieśnić sojusze z demokracjami zachodu oraz narodami bałtyckimi, stojąc zdecydowanie w szeregu państw antytotalnych”.

## SKAZANIE B. POS. CIOLKOSZA.

Sąd Okręgowy w Tarnowie rozpatrywał sprawę byłego posła Ciolkosza, oskarżonego o obrazę P. Prezydenta Rzplitej na zgromadzeniu publicznym i o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał b. pos. Ciolkosza na 6 miesięcy więzienia bez zawieszania.

## MONARCHIŚCI KLÓCĄ SIĘ.

Wśród monarchistów polskich wynikły poważne tarcia i doszło do rozłamu na dwie grupy. Grupa skupiająca się około pisma „Głos Monarchistyczny” odżegnuje się od grupy „Narodowych Monarchistów” i nosi się z zamiarem utworzenia nowej organizacji pod nazwą „Związek Monarchistów”.

**DOBRA gospodyni**  
nie chce także nie woszczu  
**Dawa**  
DWA WANDERA  
Dawa nie porzostawia posmaku!

## W Litwie o nas i o sobie

POTĘPIENIE WYBIJANIA SZYB. — STOSUNKI Z POLSKĄ MOGĄ PRZYŃIEŚĆ KORZYŚĆ. — KOMU ZALEŻAŁO NA LITEWSZCZENIU NAZWISK.

Pismo ludowców kowieńskich „Lietuvos Žinios” w arf. z dn. 28 bm. „Bądźmy rozsądni i szlachetni” pisze (Ślreszczenie w ed. „Biul. Kowieńsk. Inst. Nauk.-Bad. Tur. Wsch.):

Zawsze i wszędzie Litwini wyraźnie i stanowczo byli przeciwni wybijaniu szyb, smarowaniu szyldów i podobnym „wybrkom patriotów”. Obecnie jeszcze bardziej stanowczo przeciwko takim wyczynom Litwini się wypowiadają, a to ze względu na stosunki międzynarodowe, które się stały bardziej doniosłe i w których dla państwa litewskiego przypada do wykonania nielatywne zadanie.

Wbrew temu co pismo podaje, potępienie „wybrków patriotów” w prasie litewskiej, jak dotąd nie mieliśmy za dużo. Tym miłszym jest ten objaw. Interesujące i nowe jest również stwierdzenie, że stosunki z Polską mogą być jednak dla Litwy korzystne:

Przy okazji zaznaczyć należy, że mimo wszelkich ran litewskich i całej ich doniosłości, stosunki z Polską mogą być dla Litwinów korzystne, pod warunkiem oczywiście, że będą one kulturalne i szlachetne, odbywając się nie w warunkach fikcyjnej suwerenności. Tylko kulturalne, szlachetne i przyjazne stosunki mogą wzmocnić bezpieczeństwo Litwy, zwiększyć litewski autorytet państwowy i oddać usługę pokojowi europejskiemu.

Ponadto b. ciekawa uwagi przynosi w przeglądzie kowieński „Dzień Polski”. Ono są one do tych polskich elementów na Litwie, które okazały duży oportunizm, a małą odporność na postępy litwinizacji. Czytamy tam dosłownie:

## KTO CHCIAŁ LITEWSZCZENIA NAZWISK?

Dziennik „10 centu” opisując nastroje w Kownie w ciągu ostatnich dni, pisze m. in.:

„Jeszcze lepiej było z dwulicowymi dżentelmenami. Do chwili wreczenia ułt matum byli oni gorącymi „patriotami”. Jednakże po doręczeniu ułtmatum niezwłocznie przypomineli swą polską skórę, zdjeli maski i pokazali dwulicowe pyski. Sami słyszeliśmy, jak trzej rzekomi Pala cy, którzy zawsze rozmawiali po litewsku a nawet praeuży w urzędach państwowych, dnia 18 bm. w nowej restauracji głośno rozmawiali po polsku, a nawet na igrawali się z Litwinami, którzy oburzyli się na nich”.

Cytał ten „Liet. Žinios” zaopatruje w nast. komentarz:

„Prawdopodobnie jeszcze niedawno ci „patrioci” domagali się zlitewszczenia nazwisk...”

## Laureat radiowy z otrzymaną nagrodą



Laureat Konkursu Zimowego Polskiego Radia p. Bronisław Miciński czule obejmuje swą cenną zdobycz — I nagrodę, samochód marki „Chevrolet”.

## Kto pójdzie śladem Zarządu M. Wilna?

Najlepsza forma propagandy motoryzacji

W związku z propagandą motoryzacji dla potrzeb miejskich dażąc do realizacji tego hasła postanowił udzielić swym pracownikom etatowym za liczkę w sumie 1.000 zł. na ułatwienie

zakupu rowerów motorowych i motocykli dla potrzeb własnych pracowników. Zaliczki te spłacane będą przez pracowników w ciągu 2 lat.

## Wygodę - bezpieczeństwo

zapewnia własna kasetka (safes)

# P. K. O.

## ODDZIAŁ W WILNIE

### Mickiewicza 16

Czynsz dzierżawny począwszy od 1 zł. miesięcznie

# Na tle wachlarza

(Korespondencja własna)

Amsterdam, w marcu 1938.

Nie mam zamiaru rywalizować z Bedeckerem lub jakimś innym Griebensem i opisywać szczegółowo miast, które zobaczę w Holandii. Nie mam też zamiaru wdawać się w szczegółowy opis największego i najwspanialszego jej miasta — wachlarza — Amsterdamu. Ale, gdy tak wędruję po nim z kolegami, którzy tu już od lat kilkunastu mieszkają, miasto to znają doskonale i umieją pokazać ciekawsze zakątki i ciekawe rzeczy o nim opowiedzieć — rysują mi się w pamięci obrazy różne na tle tego miasta-wachlarza.

Najciekawszą i najstarszą częścią Amsterdamu jest jego centrum, zamknięte pierwszym łukiem „grachtu”, t. j. część miasta, położona między dworcem a kanałem „Herengracht”. Tu są największe uliczki, tu najstarsze domy, — wysokie, waziatkie, tu nad kanałem stoja szeregi starych śpichrów, tak bardzo gdańskie przypominających. Tu też mieści się, wtulona między stare domy, najdziwniejsza chyba część Amsterdamu — dziel-

nica czysto żydowska. Coś w rodzaju naszej Szklanej i jej okolic, tylko en gros. Ulice zamieszkałe wyłącznie przez Żydów, i to nie tych bogatych bankierów lub kupców amsterdamskich, ale przez drobnych handlarzy, sprzedających i kupujących wszystko, co się da. Dziwny widok przedstawiają te ulice w niedzielę, naprzykład. Jak mi wyjaśniano, w Holandii, (a jak mi w Amsterdamie tylko) obowiązuje jeden dzień świąteczny w tygodniu. Czy to będzie niedziela, czy jądniu. Czy to zależy od świętowania innego dnia, to zależy od świętowania. Więc gdy w chrześcijańskim naogół Amsterdamie wszystkie sklepy zamknięte w niedzielę, — w żydowskiej jego dzielnicy ruch zamiera w sobotę, natomast w niedzielę życie kipi; wzdłuż ulic całych ustawione są kipi; handel idzie w najlepsze, stragany, handel idzie w najlepsze, tłumy przewalają się nieprzerwaną falą, gra muzyka, gwar, hałas nie do opisania. A czego tu kupić nie można? Pierwowzory maszyn do pisania, najnowszymi malutkich „portable”, najnowszymi malutkich „portable”, fraki i płaszcze kąpielowe, — te pier-

wsze przeżyły napewno setki dancin-gów, — te drugie — przez lat dziesiątki kapały się w Scheweningen, złoczone zegary obok połamanych kół od rowerów, wylisiałe szczytki do włosów obok poszczerbionych talerzy i t. d. i t. d. bez końca. Godzinami wędrować można, z trudnością się przeciskając wśród rozkrzyczanego, podnieconego tłumu. Po długiej wędrowce można się na oczekiwaniu posilić: są stragany z gorącą herbatą i kawą, stosami ciast i piramidami różnych smakolyków w rodzaju marynowanej cebuli, śledzi, serów, z misami lodów i kremu i t. p. Na pryncypalnej ulicy tej amsterdamskiej Jerolimy, na której straganów nie ma, ruch panuje ożywiony. Wszystkie sklepy są otwarte i wszystko tu kupić można. To też moc kupujących wszędzie, czy tylko Żydów, wątpię. A plac ten, na którym największy panuje tłok i największy harmider — nosi dumne miano Waterlooplein (plac Waterloo).

Po godzinie takiej wędrowki mamy dosyć wrażeń tej dziwnej dzielnicy Amsterdamu. Z trudem wydotujemy się do nie-byt odległego zresztą, centrum chrześcijańskiego Amsterdamu i, mijając ciche, wymarłe prawie o tej godzinie lunchu, główne ulice miasta, wchodzimy naraz w świat tak zupełnie inny, że wierzyć się nie

chce, że jesteśmy w tym samym mieście.

Przez wązki korytarz — wejście od ulicy wchodzimy na duże okrągłe podwórko, wokoło otoczone domami. Podwórko to tworzy jakby małe miasteczko. W pośrodku stoi kościółek niewielki, ale z wysoką wieżyczką; wokół kościółka biegnie uliczka, wązka coppersda, ale dorożka możnaby po niej doskonale przejechać, dalej szereg ogródków, przesłonicznie utrzymanych, we wszystkich już prawie kwitną tulipany, hiacynty lub krokusy. I domki. Wszystkie z czerwonej holenderskiej cegły, dwupiętrowe, z zielonymi drzwiami i okiennicami. W częściutkich oknach białe śnieżycie firaneczki, na oknach doniczki z kwiatami, w wielu z nich — klatki z kanarkami, gołębiami lub innymi — śpiewającymi stworzeniami. Cicho tu, aż pachnie czystością i tak bardzo technie jakaś miniona epoka. Tak się zdaje, że lada chwila otworzą się które z tych małych zielonych drzwiczek i do ogródka wyjdzie starowinka w białym czepczuku i czarnej mantylce i mitenkach. I drzwi naprawdę w tej chwili się otwierają, i wychodzi na uliczkę biała staruszka. Nie ma coppersda białego czepczka, ale kapotkę czarną na głowie, nie ma mantylki, ale staromodny płaszczyk i

wyroby fabryki perfum  
**Dralle**  
cały świat używa

## Cicho sza!

## Tępić agentury!

Do Pana Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa. Poufne. — Do rąk własnych. — Pilne. Wielmożny Panie Naczelniku!

Jako lojalny obywatel czuję się w obowiązku zakomunikować Wielmożnym Czynnikiem Miarodajnym o pewnych wiadomych mi faktach z życia mego sublokatora, Ruperta Bryfmarki, a to w celu wyciągnięcia przez Wyżę Wymienione Czynniki odpowiednich konsekwencji z wyników moich obserwacji.

Chcę się zastrzec, że nie powoduje mnie żadna prywata aczkolwiek p. Rupert Bryfmarka od trzech miesięcy załoga mi z opłatą za pokój, na który mam bardzo poważnych reflektantów. Chodzi mi li tylko o dobro ogółu. Nie będziemy dłużej tolerowali tcheych agentur, gangrenujących zdrowy organizm społeczeństwa. Położmy kres wszelkim międzynarodówkom.

Otóż przystępuję do rzeczy. Wspomniany Rupert Bryfmarka zamieszkał u mnie na skutek podanego przeze mnie ogłoszenia. Posiadam bowiem czteropokojowe mieszkanie a rodzinę mam niedużą: mieszkają ze mną tylko dwie teściowe (jedna po nieboszczce pierwszej żonie, druga to matka obecnej), żona, jej brat Kazio, no i troje dzieci: jedno z pierwszego mego małżeństwa, jedno z pierwszego małżeństwa mojej żony i jedno z naszego drugiego małżeństwa. Mieści mi się doskonale w trzech pokojach (teściowa z Kazim, żona ze mną, dzieci razem), a że czasy są ciężkie i trzydziści złotych piechoty nie chodzi, ułożyłem odpowiednie ogłoszenie, Kazio zaniósł do gazety — no i po dwóch dniach przyszedł p. Bryfmarka, obejrzał pokój, dał zadatek i zamieszkał.

Ze wstydem muszę się przyznać, że na pierwszy rzut oka ten podstępny człowiek wszystkim nam się spodobał. Tylko mała Dorotka (najmłodsza moja córka) z właściwą dzieciom intuicją nie chciała mu podać rączki. Zawsze grzeczny, uprzejmy, cichy — zdawało się, że będzie idealnym lokatorem. Nic stety.

Podjeżrane historie zaczęły się już w pierwszym tygodniu jego pobytu. Do naszego domu co dzień zaczął się zjawiać listonosz ze stosami listów do Bryfmarki. I to jednak listów. Ze wszystkich stron świata. Z Ameryki, z Japonii, z Palestyny. Nie zwracałem na to początkowo specjalnej uwagi, ale jak przyszedł pierwszy list z Sowietów, powiedziałem sobie: „oho” i zaczęłam uważać na ptaszka. Zapytałem go nawet raz, co znaczą te listy — uśmiechnął się i zacerwienił się wyraźnie i powiedział wymijająco: „To moja niewinna słabość”. Dosłownie: „niewinna słabość”, Wysoka Władzo.

Ale najgorsze przyszło dopiero później, gdy p. Bryfmarkę zaczęli odwiedzać jacyś tajemniczy panowie; przychodzili zazwyczaj wieczorem, zamykali się z nim i prowadzili okropnie podejrzane rozmowy. Sciąną są w naszym mieszkaniu cienkie, więc dużo z tych rozmów wpadło mi w ucho i to takich rzeczy, od których włosy stają na głowie. Zanotowałem cały szereg takich rozmów, z których wynika jasno, że Bryfmarka frymarczy całym światem, należąc zapewne (choć jeszcze młody) do jakiejś litewsko-ukraińskiej wyższego stopnia albo jest ja

DTF.

(Dokończymy na st. 8)

# Kim jest prezydent Meksyku?

## Koleje życia gen. Cardenas

Wywłaszczenie meksykańskich kopali nafty, wyzwanie rzucone przez rząd Meksyku i prezydenta Cardenas połącznym trudem naftowym, angielskiemu i amerykańskiemu zwróciły uwagę świata na osobę gen. Cardenas.

Kim jest człowiek, którego interwencja w tej sprawie zmobilizowała przeciw Meksykowi opinię Wallstreet i City londyńskiej?

Lazaro Cardenas urodził się w 1893 roku w San Lui de Potosi, małym miasteczku w zachodnim Meksyku. Ojciec jego był biednym farmerem hiszpańskim, który ożenił się z Indianką. Rodzice odumarli wcześniej małego Lazaro, który,

mając lat dwanaście, znalazł się sam w fermie rodzicielskiej w czasach burzliwych zamieszek i rewolucyj. Fermę sprzedali wierzyciele za długi i mały chłopiec powędrował w świat. Dostał się w ręce bandy żebraków, którzy wprowadzili go ze sobą i wyszukiwali niemiłosiernie, zmuszając chłopca do żebrania. Dwa lata przeszło pozostał mały Cardenas w niewoli u żebraków, wreszcie uciekł pewnego dnia. Poszczęściło mu się, spotkał jakiegoś dobrodusznego człowieka, który zaangażował go jako pomocnika zecera do swojej drukarni. Mały Lazaro był już człowiekiem dorosłym choć miał tylko lat 14, tyle zdążył już przejść

i przeżyć w swym krótkim życiu.

Mając lat 17, Cardenas wstąpił do wojska i wziął udział w powstaniu w r. 1910. Tu odznaczył się odrazu swoją odwagą, energią, szybkością decyzji. Mając lat 20 zostaje pułkownikiem, później generałem.

Za prezydentury Callesa sprawuje Cardenas urząd gubernatora stanu Mejidocana. Daje się poznać, jako zwolennik radykalnej reformy agrarnej, zyskuje duże wpływy w szerokich masach ludności rolnej. Podczas wyborów w 1934 r. Cardenas uzyskuje większość głosów i wygrywa walkę. Zostaje obrany prezydentem republiki meksykańskiej na okres sześciu lat.

Kariera życiowa Cardenas odbyła się w tempie błyskawicznym. Przekonaniem radykalnym, którym holdował za lat młodzieńczych, pozostał wierny na swoim nowym stanowisku. Przeprowadził wielką reformę agrarną, uzyskał wielkie fundusze na budowę szkół dla 2 i pół miliona Indian-analfabetów.

Cardenas jest żonaty i ma dzieci. Nie pije, nie pali, prowadzi skromny tryb życia, wstaje o 4 rano, pracuje po 16 godzin dziennie w swym gabinecie prezydenckim.

Wywłaszczone za jednym pociągnięciem pióra kopalnie nafty są największym bogactwem naturalnym Meksyku i stanowią 80% majątku narodowego tego kraju.

Najkorzystniej i najtaniej kupujemy w firmie c. rzezińskiej „Bławat Poznański” Lida — Rynek Ceny stałe Staranna obsługa

## Kurs przysposobienia wojskowego kobiet

Koło Lokalne Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, dla zaznajomienia szerszego ogółu kobiet z organizacją pomocniczej służby wojskowej kobiet u nas i za granicą oraz dla przeszkolenia fachowe go w służbach pomocniczych, przeprowadza szereg kursów informacyjnych i fachowych. Obecnie rozpoczynamy II cykl kursu informacyjnego, który obejmuje następujące działy: 1) obrona p. gaz. i p. lotn.; 2) Ratownictwo; 3) Strzelectwo oraz inne przedmioty związane z przygotowaniem kobiet do Obrony Kraju. Członkinie Org. Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, które powyższego kursu dotychczas nie przeszły proszone są o udział w takowym.

Członkinie innych organizacji tak społecznych jak i zawodowych oraz panie nie zorganizowane, które interesują się sprawami przysposobienia wojskowego kobiet, będą mile na kursie widziane.

Kurs jest bezpłatny, rozpocznie się 31 marca r. b. Wykłady odbywać się będą w lokalu Federacji PZO przy ul. Św. Anny 2 w poniedziałki i czwartki od godz. 17.30 do 20.

Czas trwania kursu: 31 marca, 4, 7, 25 i 28 kwietnia, 2, 5, 9, 16, 19, 23 i 30 maja r. b. Po ukończeniu kursu będą na życzenia wydawane zaświadczenia o przestudiowaniu takowego.

## Teatr muzyczny „LUTNIA”

Dzisiaj z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszono  
Jutro premiera  
„KRÓL WŁÓCZĘGÓW”

# KRONIKA

MARZEC  
31  
Czwartek

Dzisiaj Balbiny P.  
Jutro Teodory i Hugona

Wschód słońca — g. 4 m. 57  
Zachód słońca — g. 5 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 30 III. 1938r.

Ciśnienie 750  
Temperatura średnia + 4  
Temperatura najwyższa + 7  
Temperatura najniższa 0  
Opad 2,3  
Wiatr: Zach.  
Tendencja: spadek  
Uwagi: pochmurno, deszcz

## NOWOGRODZKA

— Otwarcie kursu PCK. W poniedziałek wieczorem odbyło się w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża oddziału nowogrodzkiego otwarcie kursów zorganizowanych dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego. Słuchaczek jest około 30. Kursy trwać będą do 15 lipca. Jako wykładowcy zgłosili swój udział: prezes oddziału PCK dr Szymonowski, dr Żurkowski, dr Mazurkiewicz Karol, dr Paszkiewiczówna, dr Karuzin i instruktor Siedlecki.

— Straż pożarna odmówiła pomocy z powodu szabasu. Informują nas z Wasiliszek, że 26 marca br. we wsi Budziszki gm. Wasiliszki, (pow. lidzki) wybuchł nagle pożar. Natychmiast zaalarmowano ochotniczą straż pożarną w Wasiliszkach. Jednakże straż ta, rekrutująca się z Żydów, nie przybyła i po upływie godziny oświadczyła jakoby, że nie może przyjechać z pomocą z powodu szabasu. Wówczas wójt wezwał oddział Związku Strzeleckiego i pożar udało się zlokalizować.

— Miejskie Koło LOPP. Odbyło się przy udziale 20 członków (z liczby 380) walne zebranie Miejskiego Koła LOPP w Nowogrodku. Przewodził p. Zdanowski Mieczysław, sekretarzem p. Zawadzki. Sprawozdanie, charakteryzujące pracę Koła, wygłosił prezes Koła p. Sanowski,

## Teści agentury!

(Dokończenie ze str. 7)

kimś komuno-anarchistą. Bo słyszałem przecie na własne uszy, jak mówił na przykład tak: „Hitlera sprzedam za półtora złotego”, albo: „Odstąpię panu całą Lotwę za Gdańsk”, albo: „Trzeba się śpieszyć z nabyciem Saary — ma ogromną przyszłość”. Jeden z jego gości (mogę przysiąc, że nie kłamie) oświadczył: „jutro przyniosę wam małego Trampczyńskiego”. Umyślnie zostałem nazajutrz w domu, żeby w razie morderstwa alarmować policję. Na szczęście, zbrodniarzom nie udało się zapewne z maleństwem, bo nie podejrzanego nie zauważyłem.

Chcę się streszczać, więc powiem tylko po krótko, że spiskowcy zajmowali się również dręczeniem wielu wybitnych osób z politycznego świata (mam zanotowane takie ich zdania, jak: „Królowej Wilhelminie wyrwano dwa zębki”, albo „Wiktor Emanuel jest dokancerowany”), tworzeniem spisków międzynarodowych (mówili o „bloku czeciostowackim”, hiszpańskim itd.), szkoleniem i szkoleniem wybitnych Polaków („Paderewski nie ma żadnej wartości”) itd. itd. Jakiś czas tolerowałem jeszcze to wszystko, ale wczoraj, gdy p. Bryfmarka siedząc przy otwartym oknie (a więc słysząc było i na ulicy) oświadczył, że: „So wietny są prześlizgnię”, nie wytrzymałem i po bezsennej nocy postanowiłem spełnić obowiązki obywatela. Dla obcych agentur nie ma miejsca pod moim dachem.

W oczekiwaniu, że Wielmożne Czynniki wejrzą w tę groźną akcję bezwystydnej mafii pozostaję z szacunkiem

Sykstus Solali.

P. S. Czy będą mógł na ruchomościach zbrodniarza zabezpieczyć swoje pretensje o zaległe komorne?

Do Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa. — Bardzo pilne.

Wielmożny Naczelniku!

Proszę anulować mój list poprzedni. — Tragicznie nieporozumienie. Pan Rupert Bryfmarka, placąc mi w dniu dzisiejszym za pokój pokazał mi swoje zbiory. Pan Bryfmarka jest zapalonym filatelistą, to znaczy zbiera razem znaczki pocztowych.

Pokazał mi małego Trampczyńskiego i blok czechosłowacki. Hitler rzeczywiście (na znaczku) jest wart najwyższe półtora złotego zaś Sowiety (też znaczki) są bardzo piękne.

Jeszcze raz przepraszam Pana Naczelnika za fałszywy alarm. Pan Bryfmarka jest bardzo porządnym, młodym człowiekiem. — Dorożka jest jeszcze bardzo głupia.

Szczerze oddany i zawsze gotowy do usług,  
Sykstus Solali.

D. T. F.

podkreślając bardzo trudne warunki pracy, a to wobec opieszałości członków w opłacaniu składek członkowskich, czego dowodem jest fakt, że 72 członków w ogóle odmówiło uiszczenia składek. Mimo to wyłóżona praca zarządu może się poszczycić nielada efektem nawet i w dziedzinie finansowej, gdyż zebrano sumę o 100% przewyższającą wpływy w roku poprzednim, a mianowicie 2777 zł 78 gr.

Po omówieniu spraw bieżących, wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes p. Zdanowski Mieczysław, wiceprezes p. adw. Dworzecki, sekretarz p. Derdelewicz, skarbnik p. Wiktor Fuks, członkowie: pp. Zawadzki, Gołc i Woronowicz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano p. adw. Gumenera, p. Piotrowskiego i p. Br. Sanowskiego, który po sześciolletniej pracy jako organizator i prezes Koła zrzekł się ponownego wyboru na prezesa, motywując to tym, że nowe siły będą mogły więcej działać.

## LIDZKA

— Zebranie organizacyjne b. Ochotników Rezerw. A. P. W dniu 27 bm. w lokalu Związku Pracowników Administracji Wojskowej odbyło się zebranie organizacyjne b. Ochotników Rezerwy Armii Polskiej.

Zebranie zagał p. Benedykt Ajewski wyjaśniając cel mającej powstać organizacji. Po przemówieniu p. Ajewskiego i Henszla zabierały głos osoby inne, wypowiadając się za koniecznością powołania do życia tego rodzaju organizacji. Do zarządu tymczasowego zostali wybrani p. Ajewski — prezes, p. Kultynowicz — wiceprezes, p. Zbyszewski — sekretarz, oraz Kitaniec Skibiński i Lewaszkiewicz — członkowie zarządu.

Na zebraniu było około 100 osób. Zebrani wysłali depeszę holdowniczą do Marszałka Smięgłego Rydza.

— PIERWSZA OFIARA BURZY. Burza, która przelęgła w dniu 26 nad powiatem lidzkim pociągnęła za sobą również jedną ofiarę. W okolicy Bartoszańce, gm. raduńskiej została zabita przez piorun Skawińska Jadwiga m-ka kol. Stara Plełasa, gm. raduńskiej.

— SPALIŁ SIĘ PRZEDMIOT SPORU. W mieszkaniu Zofii Raubo w kol. Rojstele, gm. wawiorskiej wybuchł pożar, który strawił cały dom. O dom ten toczył się już od kilku lat spór sądowy pomiędzy spadkobiercami.

## BARANOWICKA

— Nowy zarząd Zw. Strzeleckiego w Jamie. W lokalu zarządu gminy w Jamie nie pod przewodnictwem Marczuka Marcina odbyło się walne zebranie członków oddziału Zw. Strzel., na którym po omówieniu szeregu spraw wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes przed. Tumiłowicz Wacław, komendant gm. w Jamie, wiceprezes Roktyś Aleksander, skarbnik Marczuk Marcin, sekretarz Chlebiewicz Edward, oraz członkowie zarządu: Iwaszkiewicz Kazimierz, Kuklewski Eugeniusz, Witkowski Jan i Pietraszko Jan.

Do Komisji Rewizyjnej: Nakstko Franciszek i Marszałek Franciszek.

— Założenie Kółka Rolniczego we wsi Rodkiewie. We wsi Rodkiewie, gm. Wolna, pod przewodnictwem Holowczyca Kazimiera odbyło się zebranie w celu założenia Kółka Rolniczego.

Na zebraniu wybrano zarząd w skład którego weszli: prezes — Starzyński Jakub, sekretarz — Pławsniuk Bolesław i skarbnik — Chiniewicz Bazyl.

— Zapomniał o siódmym przykazaniu. Borys Wiktor z am. przy ul. Kolpińskiej 110a, zapomniał o 7. przykazaniu, gdy zobaczył piękne palto danskie wiszące w przedpokoju Judela Aleksandra przy ul. Szeptycyńskiego 6. Zagarnął je pod pachę i udał się do domu. Policja palto odebrała.

Nowootwarta chrześcijańska firma

**Alfred BARTNICKI**  
Wilno, ul. Wielka 48.

Poleca następujące towary najwyższej jakości: **ZYRANDOLE, LAMPY** bluzkowe, do nawięzielnicy i in., wszelkie **ZARÓWKI** Philips, Osram, Helios i in., **ZELAZKA** do prasowania oraz wszelkie artykuły elektrotechniczne. **Sprzęt radiotechniczny.** Części rowerowe. Latarki sygnalizacyjne, rowerowe i kieszonkowe. **Baterie.** Ceny wyjątkowo niskie.

W długie zimowe wieczory

książki z **Biblioteki Nowości**

Wilno, ul. Jagiellońska 10. Tel. 13-70. **OSTATNIE NOWOŚCI** — klasyczna literatura szkolna — naukowa.

Czynna od 11 do 19 godz.

Abonament miesięczny — 1 zł 50 gr.

Kaucja 3 zł.

Wysyłka na prowincję.

## Cel i zadania Spółdzielni Pracy Robotników Drogowych „Przyszłość” w Wilnie

W dniu 13 lutego 1937 r. powstało przedsięwzięcie robotnicze pod nazwą: „Spółdzielnia Pracy Robotników Drogowych „Przyszłość” w Wilnie. Organizatorami tej placówki byli robotnicy drogowi w liczbie 70 osób i dwaj technicy, którzy postawili sobie za zadanie:

1. Stworzyć własny warsztat pracy tym robotnikom, którzy nie znają radości stałego zatrudnienia i przywiązania do wykonywanych prac.

2. Pobudzić inicjatywę u tych robotników, którzy jeszcze nie utracili wiary we własne siły twórcze, a przez zorganizowaną i wyteżoną pracę przestali być ciężarem i troską społeczeństwa; wykreślić na zawsze z pamięci poniżającą godność obywatela wyraz „bezrobotny”, by robotnicy ci jak równi z równymi stanęli w szeregu do budowy mocnych podwalin wielkiego gmachu, który będzie wspólnym dobrem całego narodu.

Po wielu trudnościach i zabiegach, a w szczególności w znalezieniu pewnej formy dla przekazania Spółdzielni naszej, jako przedsiębiorstwa robót drogowych rozpoczęliśmy swą działalność. Dotychczas na terenie woj. wileńskiego roboty drogowe z funduszy państwowych prowadzone były sposobem gospodarczym i żadna forma od dłuższego czasu nie była stosowana. Każda Spółdzielnia jest w zasadzie przedsiębiorstwem, więc siłą faktu podpada pod wymogi prawa, odpowiadające przedsiębiorstwu. Złożyć kaucję, czy też wadium nie mogliśmy, żadnych funduszy Spółdzielnia nie posiadała, kapitał udziałowy był znikomym, gdyż udział 50-złoty wpłacono ratami, a jako placówka nowozałożona z niezapisaną kartą działalności liczyć narazie na pożyczkę nie mogła.

Zawdzięczając przedstawicielom Urzędu „Wojew. i Funduszu Pracy w Wilnie, którzy i zrozumieć nasze proste pobudki czynu, i przyjaźnie zaopiekowali się naszym zamiarem — sprawa Spółdzielni skierowana została na właściwe tory.

Spółdzielnia miała zawrzeć umowę na wykonanie robót drogowych w jednym z Wydziałów Pow. na przepisach i zasadach obowiązujących, z tym, że od każdej należności przypadającej Spółdzielni Wydział Pow. będzie potrącał 4-proc. jako sumę kolauda-

cyjną, która podlega zwrotowi Spółdzielni po ostatecznym przyjęciu wszystkich wykonanych robót. W dniu 20 maja 1937 r. po uzgodnieniu cen jednostkowych, podpisano pierwszą umowę z Wydz. Pow. w Wilejce na wykonanie przebudowy drogi powiatowej Smorgonie — Narocz — Wilejka. Po szybkim skompletowaniu partii robotników w ilości około 100 osób odesłano ją na teren budowy, gdzie 24 maja 1937 r. zastępy spółdzielców stanęły do pracy według nowych form organizacyjnych. Praca po toczyła się wartkim prądem, a ponure cię nie troski codziennej pierzchyły pod wpływem radości pracy i życiodajnych promieni słonecznych. System wynagrodzenia za pracę był akordowy i wyrażał się tym, że robotnicy łączyli się dobrowolnie w grupy od 4 do 6 osób tej samej kategorii robót i wykonywali pewną pracę.

Średni zarobek robotników zatrudnionych w Spółdzielni wynosił dziennie od 4 do 6 zł. w ciągu 5 i pół miesiąca nieprzerwanej pracy.

Z powierzonych robót Spółdzielnia wywazała się należycie, wykonując je sumiennie.

Należytnym odzwierciedleniem pracy i do robku Spółdzielni, oraz jej celowości i zadania, było Walne Zgromadzenie doroczne odbyte w dniu 5 marca 1938 r. w lokalu Zjedn. Polsk. Zw. Zaw. przy ul. Tatarskiej 5 w obecności zaproszonych gości: pp. Kossaczewskie — kierownika Okr. Oddz. Ruchu Zaw. — Gospod. OZN Zaleskiego i Podgórnego — przedstawicieli Związku Spółdzielni „Społem” i innych osób. Na sali obrad podczas dyskusji słyszano **krótkie i proste słowa robotników**, wyrażające zadowolenie i radość z posiadania własnej placówki, na płaszczyźnie której codzienna ich praca nabiera innej wartości twórczej i przestaje być bezmierną.

Ze skromnej pierwszej nadwyżki w sumie zł. 340 Walne Zgromadzenie uchwaliło: 50 proc. statutowo przelać na fundusz zasobowy, 40 proc. (normalnie przeznaczone do podziału między członków) przeznaczyć na nowoutworzony fundusz doraźnej pomocy. zaś 10 proc. na FON.

Zarząd Spółdzielni.

rękach mocno trzyma wysoki cienki parasol... Jest to właśnie jedna ze stałych mieszkanki tego miasteczka w wielkim mieście. Nazywa się to miasteczko w Amsterdamie („Bagijnenhof”) — a jest schroniskiem wielkim dla samotnych staruszek. Zamiast budować jakiś wielki koszarowy gmach zbudowano szereg małych dwupiętrowych domków. Na dole mały pokój i kuchienka, na górze sypialnia i komórka na graty i każda ma własne mieszkanie i każda to, co w mieszkaniu najbardziej cenią każdy Holender czy Holenderka — własne drzwi do własnego mieszkania. Schroniska takie, których pełno jest podobno w Holandii — po kilka w każdym mieście, — to fundacje bogatych Holendrów, często budowane z zapisów zamężnych, umierających samotnie, jak samotnymi są mieszkańcy tych domków. Bywają nimi wyłącznie kobiety i wyłącznie mężczyźni, są domy przeznaczone dla bezdzietnych starych małżeństw, ale wszystkie są w tym rodzaju, co i to miasteczko amsterdamskie, do którego dostać się można z wielkiego placu w śródmieściu — jedynie przez wązki korytarz, przecinający kamienicę frontową.

Jeżeliby kto zapomniał, wędrując po Amsterdamie o holenderskich ślepiach, to napewno pierwszy lepszy wolniejszy lacyk, pierwszy lepszy

most nad kanałem zaraz by mu o nich przypomniał. Wózek-stragan, śledziarz w białym fartuchu, na olbrzymiej desce, rozcina, czyści i kraje śladzie, małe, tłuste, marynowane, solone. Jak kto chce. Tuż stoi olbrzymi półmisek cienko krajanej cebuli, miseczka musztardy. Za 5 centów dostaje się śledzia, bierze się „za ogonek w dwa palce, macza w musztardzie lub posypuje się cebulą i spożywa na stojąco — bez chleba nawet. Dla smakoszów są marynowane jabłka, pikle, ogórki jako przyprawy, lecz zwykle spożywa się śledzia bez tych dodatków; są tłuste, niesłone i wcale smaczne.

W sobotnie noce marcowe coś dziwnego dzieje się na ulicach Amsterdamu.

Miasto śpi. Dawno już zgaszono reklamy świetlne i wystawy sklepowe, tylko lampy uliczne słabo oświetlają puste i głuche ulice. A ulicami tymi kroczy olbrzymi pochód czarnych milczących postaci. Tysiące mężczyzn, w poważnym skupieniu, w milczeniu głębokim kroczą wolno, szepcząc tylko modlitwy. Idą elegancyjni panowie obok biednie ubranych robotników, idą księża i biskupi poważni obok młodych chłopaków; nie widać końca szeregów, niesamowite sprawiających wrażenie, gdy tak suną w ciemnościach, i tylko głuchy łoskot kroków

przemarsz tej armii zdrajcy.

W XIV wieku stał się cud w Amsterdamie. Wezwano raz kapłana do umierającego Holendra. Po przyjęciu komunii świętej chory dostał wymiotów, żona jego wrzuciła wszystko na ogień na kominku i ujrzała po chwili unosząc się nad płomieniami Hostię. Wezwany kapłan odniósł Hostię z cziłą należą do kościoła i umieścił w ołtarzu, lecz nazajutrz ujrano ją znowu nad płonącym ogniem kominka, wróciła z kościoła do domu biedaka. Na pamiętkę cudu wybudowano w tym miejscu kapliczkę i odprawiano rokrocznie w połowie marca, t. j. w czasie, gdy stał się cud, uroczyste procesje uliczne. Od czasu zaś, gdy procesje uliczne zostały w ewangelickiej części Holandii zabronione, — a więc i w Amsterdamie — odbywa się dwa razy w roku w połowie marca w nocy z soboty na niedzielę: ten pochód nocny katolików ze wszystkich prowincji Holandii. Biorą w nim udział tylko mężczyźni, bez różnicy stanu, i po wysłuchaniu o północy mszy świętej w kościele, idą taką milczącą procesją przez śpiące, głuche miasto, w ostatnim pochodzie w tym roku zjechało do Amsterdamu zgórą 50.000 mężczyzn z całego kraju. Nazywa się to „Stille Omgang”.

J. R.

### Odznaczeni w woj. nowogrodzkim

W Monitorze Polskim z dnia 25 marca r. ukazała się lista odznaczonych za zasługi na polu pracy zawodowej.

Z terenu województwa nowogrodzkiego odznaczeni zostali brązowymi krzyżami zasługi: Adrianowicz Aleksander — stolarz, Bubiń Józef — murarz, Ciupa Edward — stolarz, Klimaszewski Kazimierz — kotlarz, Korzeniewski Michał — zdun i Zambrzycki Jan — wędliniarz; z pow. baranowickiego: Gephard Władysław — stolarz, Rodziewicz Józef — kowal, Urbanowicz Stanisław — kowal i Buczyłkowska Aleksandra — krawczyni; z Nowogrodka: Michalski Józef — stolarz, Wysocki Władysław — ślusarz, Rodziewicz Andrzej — wędliniarz i Plakin Aleksander — ślusarz; z pow. lidzkiego: Bartnik Franciszek — szewc, Walentynowicz Józef — stolarz i Niziołek Józef — ślusarz ze Słonima; Hapłar Kazimierz — kowal, Kuryj Jan — krawiec, Półrola — wędliniarz, Spaczyński Feliks — zdun, Florianowicz Józef — piekarz, Łomako Jan — kowal i Sancewicz Nikifor — wędliniarz — ze Stłopców; Jastrzębski Piotr — ślusarz, Szyroki Piotr — stolarz i Wojnarowski Paweł — stolarz — z pow. szczuczynskiego; Aniśko Wincenty — murarz, Mikucki Stefan — górnarz, Moczulski Wincenty — wędliniarz, Sosnowski Michał — murarz, Żywień Jan — rzemieślnik i Rolikowicz Bolesław — wędliniarz — z pow. wołyńskiego oraz Bulhak Michał stolarz i Mikucki Stanisław — murarz z Nieświeża.

### Władysław Biernacki po raz drugi przed wileńskim Sądem Apelacyjnym

Wileński Sąd Apelacyjny rozpoznał wczoraj po raz drugi głośną w swoim czasie sprawę byłego działacza ZZZ na terenie Lidy Władysława Biernackiego.

W pierwszych instancjach Biernacki został skazany na 5 lat więzienia i zesłania do Koronowa. Skazany odwołał się od tego wyroku.

Sprawa Biernackiego po raz drugi

wpłynęła na wokandę Sądu Apelacyjnego, który wczoraj ponownie zatwierdził wyrok w części dotyczącej wymiaru kary, natomiast uchylił decyzję zesłania Biernackiego, po odbyciu kary więzienia, do Koronowa.

Skazany eks-działacz ZZZ przebywa na razie w więzieniu na Łukiszkach. (c)

### Potworna zbrodnia

#### Zabił ojca i brata w sporze o ziemię

Konstanty Swed, lat 29, mieszkaniec Solowia, gm. mikołajewskiej w pow. dziśnieńskim, zabił w dniu 26 bm. siekierą swego ojca, Jana, i brata Teodora, po

czym zgłosił się do policji. Powodem miało być wydziedziczenie zabójcy z 6 ha gruntu, które ojciec zmierzał oddać starszemu bratu.

### Fabrykant cudem ocalał

Onegdaj późno wieczorem przy zbiegu ulic Stefańskiej i Zawalnej szybko mknące auto ciężarowe, zdążające z Osźniany najechało na dorożkę konną M. Stolora, w której znajdował się znany w Wilnie właściciel wytwórni wód gazowych Berger.

Dorożka została całkowicie zniszczona. Dorożkarz i fabrykant cudem ocalał. Wyrzucał na chodnik odnieśli dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności tylko nieznaczne obrażenia.

### Aresztowanie drugiego sprawcy nieudanego włamania

W związku z nieudanym włamaniem do firmy „Bata” przy ul. Mickiewicza oraz sklepu aptecznego Frydlanda przy ul. Wileńskiej 30, policja śledcza przeprowadziła wczoraj szereg obław w melinach złodziejskich. W wyniku aresztowano kilkanaście podejrzanych osób, w tej liczbie niebezpiecznego za wodowego włamywacza Neymana, który, jak stwierdzono, brał udział we włamaniach wraz z Orłowskim.

W czasie rewizji w kryjówce Neymana znaleziono obfitą kolekcję wytrychów itp. akcesoria złodziejskie. (c)

### Rewia... kupców w policji

Parokrotnie pisaliśmy już o sprawkach Esłęczycy Paasa, który udając zamożnego kupca zdołał oszukać w Wilnie szereg firm.

W miarę postępowania dochodzenia wychodzą na jaw coraz nowe sprawy Paasa. Tak się okazuje, ilość poszkodowanych kupców w Wilnie jest większa, aniżeli to wyglądać może na razie. W ciągu ostatnich kilku dni w Wydziale śledczym odbyła się prawdziwa rewia poszkodowanych, którzy zostali przez słuchani w sprawie Paasa i jego przyjacielki Lindy Kimmel, przebywających w więzieniu.

**Hotel EUROPEJSKI**  
W WILNIE  
Pierwszorzędny — Ceny przystępne  
Telefony w pokojach. Winda osobowa

### Policja znalazła zła zginionego

W tych dniach do I komisariatu wpłynął meldunek o zaginięciu kupca Józefa Kłosowskiego. Domownicy oświadczyli, że kupiec wyszedł z domu w celu załatwienia interesów handlowych i zaginął. Policja powiadomiła o zaginięciu kupca wszystkie komisaria ty policji oraz rozesłała telefonogramy do posterunków prowincjonalnych. Wczoraj stwierdzono, że rzekomo zaginiony... przebywa w więzieniu na Łukiszkach, gdzie został osadzony decyzją sędziego śledczego.

Kupiec o aresztowaniu swoim nie powitał domil rodziny i stał powstało takie osoby we qui pro quo. (c)

### Aresztowanie zbrojńca na sali sądowej

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał przy drzwiach zamkniętych sprawę niejakiego J. Araszkiewicza z ulicy Klonowej, oskarżonego o demoralizowanie 7-letniej uczennicy — córki swej przyjaciółki. Sąd skazał zbrojńca na 4 lata więzienia. Araszkiewicz został aresztowany na sali sądowej. (c)

## KRONIKA POLESKA

— Zjazd jubileuszowy b. wychowanków gimn. w Pińsku. W niedzielę odbyło się w Pińsku zebranie b. wychowanków miejscowego gimnazjum pod przewodnictwem inż. P. Lejnwebera.

Na zebraniu został opracowany program uroczystości obchodu 100-lecia istnienia gimnazjum, na który złożą się: Msza św. celebrowana przez jednego z b. wychowanków, pochód, uroczysta akademicka, zwiedzenie miasta i Jarmarku Poleskiego, raut koleżeńcki, oraz wycieczki w głąb Polesia. Czas obchodu został określony na czas trwania Jarmarku Poleskiego, aby w ten sposób udostępnić uczestnikom korzystanie ze niskich kolejowych oraz zwiedzenie imprezy.

Zebrani wybrali Komitet Obchodu na czele z p. prof. P. Znańskim. W. przewodniczącym, zostali p. prof. Obuchowski i Georgiewski. Poza tym w skład Komitetu weszli pp.: Zarębińska, Baranowska, Giechrowicz, Docnik, Trojanowski, mgr. Śmigłowski, Z. Skirmunt i Jakowlew.

Do Komisji Rewizyjnej powołano p. p.: dyr. S. Mercika, B. Melecha i R. Kulickiego. Podczas ożywionej dyskusji p. Szarecki wystąpił z zastrzeżeniem co do udziału Żydów. Wniosek p. Szareckiego wywołał długi i gorąca wymianę zdań i ostatecznie kwestia udziału Żydów — b. wychowanków gimnazjum nie została rozstrzygnięta.

— O unarodowienie przemysłu i handlu. W Pińsku powstał Oddział T-wa Związku Polskiego, który ma za zadanie walkę z żywołem niepolskim w przemyśle, rzemiośle i handlu.

Związek gromadzi kapitały w odpowiednich ośrodkach kredytowych polskich, promuje handel narodowy i wytwórczość robotnika polskiego, zakłada i popiera placówki rzemieślniczo-handlowe itd.

Związek sprowadza do Pińska kupców i rzemieślników z Poznańskiego i Pomorza, ułatwiając im założenie własnych warsztatów

pracy i prowadząc akcję oświatową mającą wśród rzesz miejscowej ludności.

— Stosunki w pińskiej fabryce „Leszcze” wymagają uzdrowienia. Przybyły na skutek wypadków na fabr. dykt „Leszcze” przedstawiciel Centrali ZZZ z Warszawy p. Gomuliński odbył szereg konferencji z przedstawicielami Dyrekcji fabryki i Inspektoratu Pracy.

Konferencje te nie dały pozytywnego rezultatu, ze względu na nieprzejednane stanowisko Dyrekcji.

Jak wynika z oświadczenia p. Gomulińskiego naszemu współpracownikowi, zwolnienie robotników nastąpiło na skutek ich należeń do ZZZ.

Dużo czasu poświęcił p. Gomuliński omówieniu stosunków, panujących na fabryce. Traktowanie robotników przez „rozstawianie rodziny po kątach” pozostawia dużo do życzenia. Robotnik jest wyzyskiwany pod groźbą utraty pracy, zmieszany do pracy w godzinach nadliczbowych itd.

Zarobki nędzne, nie przekraczające dla ogółu 1 zł 80 gr za dzień pracy. Stan higieniczny fabryki zupełnie zaniedbany. Brak najelementarniejszych urządzeń sanitarnych. O bezpieczeństwie pracy nie ma w ogóle mowy. Do tego, twierdzi p. Gomuliński, dochodzą jeszcze systematyczne popełnianie nadużyć ubezpieczeniowe w postaci nie zgłaszania robotników do Ubezpieczalni i ukrywania ich na czas odbywających się kontroli.

Taki stan rzeczy wymaga zdaniem p. Gomulińskiego natychmiastowego uzdrowienia. Trzeba dodać, że fabryka „Leszcze”, mimo kilkakrotnych skarg mieszkańców przyległej dzielnicy, używa do kłębienia dykt ze psutej krwi bydłowej, wskutek czego zatruwa powietrze w znacznym promieniu.

Akejonariuszami fabryki, zatrudniającej ponad 500 robotników są pp.: Sznajder, Feldman, Kunda i in.

## KRONIKA

### WILEŃSKA

PRZEWIJDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 31 marca 1938 r.:

W całym kraju w dalszym ciągu będzie utrzymywać się pogoda o dużym zachmurzeniu. Miejscami jeszcze przelotne deszcze. W województwach: pomorskim, poznańskim, warszawskim, białostockim i wileńskim wystąpią większe przejaśnienia.

Temperatura około 10 st. Widzialność dość dobra.

### DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęczka (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 23); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szaniyra (Legionowa 10); Zajczkowskiego (Wiłdowska 22).

**HOTEL „ST. GEORGES”**  
W WILNIE  
Pierwszorzędny — Ceny przystępne  
Telefony w pokojach

Pierwszorzędny  
**Hotel „Sokołowski”**  
Wilno, Niemiecka 1, tel. 12-25 i 26-59  
Wykwintne pokoje z telefonami.  
Ceny przystępne.

### MIEJSKA

— Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu, najprawdopodobniej 7 bm.

Na porządku dziennym figuruje sprawa hydroelektrowni.

— Chodnik pod arkadami na ul. Wileńskiej. Władze miejskie sporządziły już projekt wykonania podcieni przy ul. Wileńskiej po stronie gmachy Magistratu na odcinku od ul. Dominikańskiej do kościoła św. Katarzyny. Projekt ten przewiduje urządzenie chodnika pod arkadami, skutkiem czego nastąpi poszerzenie jezdni o blisko półtora metra, co ułatwi komunikację na tej wąskiej i ruchliwej arterii.

— Restauracja mostu Zwierzynieckiego została już w zasadzie zakończona, obecnie chodzi tylko o ułożenie nawierzchni. Poślanowiono również wybudować nowe poręcze po obu stronach mostu. Całkowite oddanie mostu Zwierzynieckiego do użytku publicznego nastąpi w początkach czerwca rb.

— W dn. 26 bm. na walnym zebraniu Związku Pracowników Miejskich m. Wilna została powzięta uchwała zawązania Oddziału Zespołowego Ligi Morskiej i Kolejowej i gremialnego wstąpienia w jego szereg w ilości około 1000 osób. Uchwała ta powzięta jednogłośnie jest dowodem wyrobienia obywatelskiego pracowników miejskich, zrzeszonych w Związku Pracowników Miejskich m. Wilna.

— Kiedy wybudowany zostanie most przez Wilenkę? W związku z intensywnie przeprowadzoną rozbudową Kolonii Kolejowej mieszkańcy tej okolicy zwrócili się w memoriałem do Zarządu miasta z prośbą o przyspieszenie terminu budowy mostu przez Wilenkę.

Jak już donosiliśmy wydział techniczny Zarządu miasta dawno już sporządził projekt i kosztorys budowy tego mostu. Obecnie wynikły trudności natury finansowej, władze miejskie meją jednak nadzieję przyzwyczyć je i jeszcze w ciągu lata rb. rozpocząć budowę.

— Odpływ fali bezrobocia. W związku z rozpoczęciem szeregu robót inwestycyjnych w ciągu ostatnich 3 dni bezrobocia zmniejszyło się o dalsze 200 osób.

### GOSPODARCZA.

— Składanie bilansów do rejestru handlowego. Do dnia 1 kwietnia wszystkie przedsiębiorstwa prowadzące prawi-

## TEATR I MUZYKA

### TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek dnia 31 marca o godzinie 6.15 wiecz. powtórzenie świetnej komedii współczesnej Fr. Molnara, przekład B. Gerczyńskiego p. t. „Wielka miłość.”

— W sobotę dnia 2 kwietnia o godz. 8.15 wiecz. odegrana zostanie doskonała komedia współczesna, ciesząca się ogromnym powodzeniem, p. t. „Jan”. Obsada premierowa. Ceny propagandowe.

— Niedzielne przedstawienie popołudniowe — o godz. 4.15 wypelni komedia współczesna E. Bourdet’a „Ostatnia nowość” z występem Stanisława Daczyńskiego. Ceny propagandowe.

### TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Dziś z powodu próby generalnej jutrzejszej premiery op. „Król włóczędów” przedstawienie zawieszono.

— Jutrzejsza premiera w „Lutni”. Premiera ściąga rewelacyjną ma być jutrzejsza reprezentacja widowiska „Król włóczędów”. Rewelacja polega na oryginalności tego widowiska, które oprócz pięknej muzyki, posiada interesującą treść i dowcip, ohok czaru poezji.

— Przedłużenie godzin handlu dla sodoiari i sklepów owocowych. Z dniem jutrzejszym wszystkie sklepy owocowe, sodoiarnie i sklepy z nacojami chłodzącymi będą mogły być otwarte do godz. 11 wiecz. zamiast do godz. 9 wiecz., jak to było dotychczas.

— Nakazy płatnicze. Wydział podatkowy Zarządu Miejskiego kończy już rozsyłanie nakazów płatniczych na samoistne podatki miejskie. Płatność tych podatków przy pada na m. kwiecień. Są to podatki od psów szylców, reklam i zużycia bruków. Wymiar dokonany został na cały rok. Druga rata podatków płatna będzie w ciągu listopada rb.

— Nowe przedsiębiorstwa. W ciągu bież. miesiąca na terenie Wilna powstały 22 nowe przedsiębiorstwa handlowe, 7 rzemieślniczych i dwa przemysłowe. W tym samym czasie zlikwidowało się zaledwie 5 sklepów.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— Klub Włóczędów. Jutro tj. w piątek 1.IV w górnych salach Instytutu Europy Wschodniej prof. Iwo Jaworski wygłosi prelekcję pt. „Geneza i konsekwencje wypadków austriackich”.

Początek o godz. 20. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

— We czwartek 31 marca w lokalu Odrodek Zdrowia Nr 1, ul. Wielka 46 z ramienia T-wa „Mens” prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt p. t. „Jak wychować obywatela wolnego od trucizny alkoholowej”. Wstęp wolny. Początek o godz. 6 wiecz.

— Związek Pań Domu podaje do wiadomości że dnia 1 kwietnia (piątek) o godz. 17 w lokalu Podzamek 1 m. 3 odbędzie się zebranie klubowe na którym delegatki złożą sprawozdanie ze Zjazdu Związku Pań Domu w Łodzi oraz pogadanka p. Plackowskiej na temat „Przesadzenie roślin”.

Goście mile widziani.

— Zebrania pracownice. Centrala Chrześcijańskich Zw. Zaw. powiadamia, że w lokalu przy ul. Metropolitalnej 1 odbędzie się na stępujące zebrania pracownice:

— Kowali w sobotę 2 kwietnia r. b. o godz. 18 (6 wiecz.).

— Pracowników Rzeźniczo-Wędlinarskich w niedzielę dnia 3 kwietnia br. o godz. 13.

— Pracowników wszystkich ceglarni i kafłarni wileńskich odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia br. o godz. 12.

— Postrajkowe zebranie cieśli odbędzie się we środę 6 kwietnia br. o godz. 17 (5 wiecz.).

— Zebranie Murarzy, odbędzie się we czwartek 7 kwietnia br. o godz. 17 (5 wiecz.).

— Zebranie Kolorporterów gazet odbędzie się w sobotę 9 kwietnia br. o godz. 18 (6 wiecz.).

— Odczyt o Liberii. W poniedziałek 4 kwietnia r. b. o godz. 19 min. 30 w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Zamkowej 24 odbędzie się Ogólne Zebranie członków Klubu Lekarzy Polskich w Wilnie z referatem b. delegata Polski do spraw zdrowotnych Liberii plk. dra Jerzego Baheckiego p. t. „Republika czarnych Liberia i jej warunki zdrowotne”. Goście mile widziani.

### RÓŻNE

— Uwaga czynszownicy i dzierżawcy gruntów zajętych pod budynki. Ustawa Sejmu ze zmianami teje przez Senat z dnia 4 marca 1938 r. w sprawie wykupu czynszowych i dzierżawnych gruntów jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa.

## RADIO

CZWARTEK, dnia 31 marca 1938 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 „Pieśni i tańce Mazowsza”. 11.40 Płyty dla dzieci. 11.57 Sygnal czasu i hejnal. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Mąż i żona, ojciec i matka” — pogadanka Zofii Iwaszkiej wczorzej. 13.15 Koncert życzeń. 14.25 „Małdot na Busowską” — fragment z noweli Władysława Łozińskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 „Wędrowki muzyczne” — Polska II — Nasza rola w kulturze muzycznej — dzisiaj, w opr. Zofii Ławęskiej. 16.15 Muzyka lekka w wyk. Ork. Wojsk. 16.50 Pogadanka. 17.00 „Człowiek pod mikroskopem” — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy Agi Jambor. 17.50 Poradnik i wiad. sport. 18.10 Pogadanka ra diotechniczna Mieczysława Galskiego. 18.20 Twórczość kobieca w pieśni — śpiewa Konstanca Święcicka. 18.40 Skrzynka rolnicza w opr. Aleksandra Przegalińskiego. 18.50 Program na piątek. 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 „Protekcja” — premiera komedii radiowej. 19.30 Wileńskie pieśni regionalne wyk. chór ludowy „Kaskada” pod dyr. E. Ludkiewicza. 19.50 Rozmówienie wojewody pomorskiego min. Wł. Raczkiewicza. 20.00 Mazyka lekka i tan. 20.45 W przerwie: Dziennik i pogadanka. 21.45 „Rozmowa o powieści” — dialog. 22.00 Koncert komeratny. 22.50 Ostateczne wiadomości. 23.00 Muzyka na dobranoc. 23.30 Zakończenie.

## Wiadomości radiowe

1000 OSÓB ZDOBYŁO NAGRODY W WIELKIM KONKURŚIE ZIMOWYM POLSKIEGO RADIA.

W niedzielę dnia 27 marca w czasie audycji radiowej około godz. 14.00 odbyło się wręczenie nagrody laureatowi Wileńskiego Konkursu Zimowego. Zdobywcą samochodu „Chevrolet” został mieszkaniec Łodzi p. Bronisław Miciński. W czasie audycji podane zostały również nazwiska tych, którzy zdobyli kilka dalszych nagród.

Imieniem Polskiego Radia przemawiał dyr. inż. Bolesław Konarski, który podkreślił skuteczność wyniku akcji radiofonizacji kraju, po czym wręczył p. Micińskiemu klucze zdobytego przezeń samochodu.

Audycji dopełnił krótki wywiad mikrofonowy z laureatem konkursu oraz transmisja momentu, kiedy uradowany zwycięzca odjeżdża sprzed siedziby radia przy ul. Zielnej Nr 25 zdobytym przez siebie autem.

Kolejność głosów speakerów zapowiadaających audycje konkursowe była następująca:

Audycja grudniowa: pp. Świętochowski, Bocheński, Opieński.

Audycja styczniowa: pp. Bocheński, Opieński, Świętochowski.

I audycja lutowa pp. Opieński, Świętochowski, Bocheński.

II audycja lutowa pp. Świętochowski, Opieński, Bocheński.

Nazwiska tysiąca zwycięzców w Konkursie Radiowym podane są w Nr 14 z dnia 3 kwietnia br. tygodnika „Antena”.

### RADIOFONIZACJA SZPITALI NA POMORZU.

W Wydziale Zdrowia Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się specjalna konferencja, poświęcona omówieniu planu całkowitej radiofonizacji szpitali na terenie Pomorza. Rozgłoszenie Pomorskie przygotowała na konferencje specjalne schematy prawidłowej instalacji odbiorczej w szpitalach, z uwzględnieniem urządzeń zabezpieczających czystość odbioru. Schematy te wraz z przybliżonymi kosztami instalacji rozesłane zostały poszczególnym dyrektorom szpitali, celem uwzględnienia w budżetach na rok bieżący. W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się w Toruniujazd lekarzy. Na porządku obrad zjazdu znajduje się sprawa radiofonizacji szpitali ze względu na zbawienny wpływ radia na choroby.

### Sędzia zatrzymał domniemanego fałszerza

Wczoraj został aresztowany pod zarzutem świadomego kolportowania fałszywego bilonu niejaki Teck Figel, zam. przy ul. Sosnowej 22. Aresztowanie Figla nastąpiło przy dość niecodziennych okolicznościach. Figel wynajął dorożkarza. Po przybyciu na miejsce pasażer wręczył dorożkarzowi złotówkę. Dorożkarz spostrzegł, że złotówka jest fałszywa i zażądał innej. Figel nie chciał monety zmienić. Powstała kłótnia. W tym czasie przechodził ulicą sędzia, który, będąc świadkiem zajścia, nabral przekonania, że Figel świadomie usiłował puścić w obieg fałszywą monetę. Sędzia zatrzymał domniemanego kolportera fałszywego bilonu i odstawił go do komisariatu. Zatrzymany jest pracownikiem w piekarni.

W mieszkaniu Figla przeprowadzono rewizję. (c)

## „WYSTAWA NAPOLEOŃSKA”

Ciekawą wystawę urządziło kino „Casino” w związku z filmem „Pani Walewska”. Jest to szereg sfotografowanych pamiątek po Napoleonie. Rzeczy te interesujące i ciekawe

gdzie dotąd nie oglądane. Polecamy to naszej inteligencji i młodzieży. Wstęp na wystawę bezpłatny.

Dyrekcja kinoteatru „CASINO”

## Kurjer Sportowy

### K. Herman faworytem biegu

Faworytem niedzielnego biegu na przelaj jest Kazimierz Herman, który po jednorocznej przerwie, spowodowanej odbywaniem służby wojskowej stanie znów na starcie i przypomni się publiczności sportowej.

Niedzielną bieg naprzelaj odbędzie się w Zakrecie o godz. 10. Start i meta mieścić się będą tuż przy wejściu do lasu. Do biegu tego powinni zgłaszać się wszyscy lekkoatleci wileńscy, bieg ten traktując jako trening przed zawodami na bieźni. Zwrócić się trzeba jednocześnie z apelem do lekkoatletów wileńskich, które jeżeli zechcą zainteresować się tym biegiem, będą mogły 24 kwietnia stanąć na starcie biegu na przelaj o mistrzostwo Polski pań. Będzie wielki wstyd, jeżeli

do mistrzostw Polski nie zgłosi się z Wilna ani jedna zawodniczka. Trzeba trenować.

Biegi na przelaj są granicą cieszą się o wiele większym powodzeniem, niż w Polsce. Tam w biegach udział biorą niejednokrotnie nie tylko lekkoatleci ale piłkarze, wioślarze, a nawet bokserzy.

Zgłoszenia do niedzielnego biegu kierować trzeba do Poczтового Przystosobienia Wojskowego w Wilnie, ul. Sadowa p. Borysowski. Termin zgłoszeń minie 1 kwietnia. Wszyscy zawodnicy powinni posiadać odnowione zaświadczenia poradni sportowo lekarskiej, stwierdzające dobry stan zdrowia.

### Harczerze zwyciężyli

Na boisku treningowym w Wilnie przy ul. Zygmuntońskiej zorganizowany został turniej gier sportowych z udziałem następujących drużyn. Zw. Osadn. Wileńskich, wychowanków Bursy Pracy Obyw. Kobiet i Harc.

Kl. Sport.

Turniej stał na stosunkowo wysokim poziomie sportowym.

Pierwsze miejsce zdobyli harcerze przed „osadnikami” i wychowankami Bursy.

### K. P. W. szykuje się do kampanii trockiej

W połowie maja rozpoczęty zostanie w Trokach sezon turystyczny - wypoczynkowy Kol. Przyp. Wojsk. Schronisko KPW w tym roku będzie mogło pomieścić 150 osób. Do Trok przyjeżdżać będą kolejarze z rodzinami ze wszystkich zakątków Polski.

Kolejarze zwiększyli nieco swój tabor

sportów wodnych. Do wykorzystania będzie 15 kajaków, 3 żagłówki i kilkanaście łodzi spacerowych.

Wychowanie fizyczne i naukę pływania prowadzić będzie w Trokach specjalnie przyślany z Centralnego Instytutu WF instruktor.

### Pod banderą L. M. K.

Wykłady kursu informacyjno - propagandowego dla nauczycieli szkół średnich, zawodowych i powszechnych w Wilnie, organizowanego przez Okręg Wileński Ligi Morskiej i Kol. — odbędą się w dniu 31 bm. w lokalu Giełdy Żywno - Towarowej przy ul. Końskiej 20.

Program przewiduje:

1) „Metody pracy Kół Szkol. LMK — E. Kopeć godz. 18—19.

2) „Wychowanie morskie młodzieży, sporty wodne i modelarstwo” — dr W. Sylwanowicz godz. 19—20.

### Od Administracji

Dotychczasowym prenumeratorem „Kuriera Poleskiego” poczynając od dnia dzisiejszego będziemy przesyłać to samo pismo tylko pod innym tytułem: „Kurier Wileński, Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński”, wspólnym dla całego terenu Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej z Polesiem i Wołyniem włącznie.

Cena prenumeraty nie ulega zmianie.

### Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożycwców „Jedność” w Lidzie

z odpow. udziałami.

PROWADZI: 8 sklepów spożywczych, sklep manufaktury i galanterii, gotowych ubrań, sklep skór i gotowego obuwia, piekarnię mechaniczną i ciastkarnię. Sklepy spożywcze zaopatrzone są we wszystkie święteczne towary i artykuły. 1) gotowe ubrania i płaszcze na sezon letni, materiały włókiennicze, ubraniowe, bielizniane, pościelowe, oraz galanteria. — Sprzedaż w sklepie: Rynek 2, tel. 81; 2) wykładowe obuwie damskie, męskie, szkolne, skóry i dętki szwskie. — Sprzedaż ul. Suwalska 52; 3) materiały budowlane, cement, wapno, papa dachowa, gwoździe itp. — Sprzedaż: ul. Piaski 19.

Biuro Spółdzielni — Lida, ul. Mackiewicza Nr 14, tel. 143.



Dzisiaj

## LUDZIE ZA KULKĄ

w-g słynnego arcydzieła Maksyma Gorkiego

p. t. „NA DNIE”

W rol. gł.: Jean Gabin i Włodz. Sokołow.

PIĘKNY NADPROGRAM.

Początek o 4.

### HELIOS

Atrakcja sezonu.

Król aktorów, aktor królów

Errol Flynn i Jean Blondell w najnowszej kreacji

## Bohater naszych czasów

Reżys. Michael CURTIZ (twórca „Kapitana Blooda” i „Szarych Lekkiej Brygady”)

Nadprogram: Atrakcje i aktualności Początek o g. 4

### OGNISKO

Polska komedia filmowa

## KSIAŻĄTKO

W rolach głównych: Łubieńska, Bodo, Fertner, Niemirzanka, Słelański i inni  
Nadprogram: UROZMAIACONE DODATKI. Początek seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.

### Boks w wojsku

W Ośrodku WF w Wilnie prowadzony jest obecnie kurs bokserski zorganizowany dla pięściarzy wojskowych. Kurs prowadzą: Wojtkiewicz i Motorski. Wojskowi wileńscy trenują do mistrzostw pięściarskich Armii.

### Kapewiaczy trenują

Zespoły gier sportowych Ogniska KPW trenują do rozgrywek eliminacyjnych o mistrzostwo Polski Kol. Przyp. Wojsk. Zawody odbędą się w Zakopanem.

Przeciwnikami Wilna będą drużyny z Warszawy, Krakowa i Lwowa.

### Czy Ośrodek W. F. zmieni lokal?

Władze wychowania fizycznego w WF nie rozważają sprawy ewentualnego przeniesienia dotychczasowej siedziby Ośrodka WF z ul. Ludwisarskiej na plac Jeznicki do nowego gmachu. Sprawa ta zdecydowana zostanie ostatecznie w najbliższych dniach.

### Awans mgra W. Wiro-Kiry

Mgr. Władysław Wiro - Kiro mianowany został sędzią ligowym, a Kostanowski - Sznajder sędziąmi zasłużonymi piłki nożnej W poczet nowych członków wydziału spraw sędziowskich okr. wil. przyjęty został Adam Adolf, który dotychczas sędziował w okręgu lwowskim.

### Obwieszczenie

Sąd Grodzki w Ejszyszkach ogłasza, że Stanisław GOTOWIECKI s. Michała, ur. w 1894 r., zam. w Ejszyszkach na mocy wyroku tegoż Sądu z dnia 13 czerwca 1936 r. częściowo zmienionego w dn. 17/20 listopada 1936 r. przez Sąd Okręgowy w Wilnie W. Z. w Lidzie, w sprawie Nr Kg 524/36 r. ze skargi prywatnej Dominika Kudzinowskiego - Wołka, został uznany winnym tego, że: dnia 21 lutego 1936 r. w jadalni w Ejszyszkach pomógł oskarżyciela prywatnego słowami: „Wołk jest złodziejem, okrada spółdzielnię, mleczarnię spółdzielczą, okrada was durnych muzyków, ocknujcie się muzyki, nie dajcie się temu złodziejowi, który całe życie was okrada biednych ludzi, wron z takimi złodziejami - społecznikami, nie dajmy się temu złodziejowi, który pracuje w gminie i pije waszą krew” tj. o takie postępowanie, które może go poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego mu jako zastępcy sekretarza gminy, i z mocy art. 255, par. 1 k. k. skazany na jeden (1) tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat trzech, i dwadzieścia (20) złotych grzywny. Orzeczono wyrok ogłoszony na koszt Stanisława Gotowieckiego w „Kurjerze Wileńskim Nowogródzkim” i czasopiśmie „Społem” w Warszawie.

Dnia 28 marca 1938 r. (nazwisko nieczytelne) rejestrator

### PRACA

FURMAN—WOZNIKA z dobrymi świadectwami poszukuje pracy od 1 kwietnia. Wilno, Graniczna 38.

POTRZEBNA panią z dobrym charakterem pisma, zdolna do rysunków. Zgłaszać się w Baranowiczach, ul. Narutowicza Nr 16. — Z. P. O. K.

AGENCI do sprzedaży ratalnej potrzebni. Trocka 13 m. 1 w godz. 10—12.

### Kolosalny sukces

## Pani Walewska

W rolach głównych:

## Greta GARBO — Charles BOYER

Uprasza się o przybycie na początki seansów punktualnie: 4—6—8—10,15  
Bilety honorowe i ulgi nie ważne do odwołania. Ceny biletów podwyższone

Dzisiaj — w kinie „CASINO” — otwarcie

## Wystawy „Napoleońskiej”

Wystawa składa się z szeregu reprodukcji, ilustrujących różne etapy życia Napoleona. Wstęp bezpłatny od godz. 16-ej do 22-ej.

### Kino MARS

Rewelacyjny film francuski produkcji 1938 roku

## Kombatanci (Wyspa wdów)

Role główne: Marcelle Chantal—Pierre Renoir. — Wspaniały kolorowy nadprogram Passe-partout i bilety bezpłatne nieważne

### Chrześcijańskie kino

## SWIATOWID | Marta EGGERTH i Jan KIERURA

„CZAR CYGANERII”  
stwarzają niezapomniane kreacje w filmie  
Najbardziej melodyjne. Przepych wystawy. Tempo. Początki seansów 5—7—9, w niedzielę od g. 3-ej

### O gotówkę

trudno...

ale wpłacając tylko

zł. 11.-

już możesz fotografować nowoczesnym aparatem

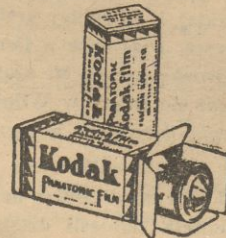
## „Kodak”

Każdy Fotoskład poinformuje o systemie ratalnym „Kodak”

### Vollenda 620 W

anast. f. 4,5; mlg. Compur format zdjęć 6x9 cm

na 12 miesięczne raty



Operatorzy kinowi dbają o najwyższy poziom zdjęć — dorównasz im stosując błony

## Panatomic

Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, plac Napoleona 5

P 1—38. F

### Ogłoszenie

Okręgowe Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Baranowiczach ogłasza KONKURS na stanowisko 2 instruktorów rejonowych w pow. baranowickim. Oferty nadsyłać O. T. O. i K. R. w Baranowiczach, ul. Nowogródzka Nr 4.

(—) T. KULAKOWSKI v-prezes

### AKUSZERKI

AKUSZERKA

### Maria Laknerowa

przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA

### Smiałowska

oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wargów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wenny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

### RÓŻNE

ZGINAŁ PIES BOKSER żółty, nazywa się „Dżon”. Adres: Góra Bouffałowa 19 m. 5, tel. 19-25. Odprowadzić za wynagrodzeniem.

ZGUBIONY dowód osobisty na imię Estery Krawiec Nr 10510/11877 — unieważnia się.

### WSZELKIE NASIONA

warzywne i kwiatowe gwarantowane poleca

## W. Weler

WILNO: Sadowa 6, tel. 10-57  
Zawalna 16, tel. 19-51

### LEKARZE

DOKTOR MED.

J. Piotrowicz-Jurczenkowa  
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-68. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR

### Blumowicz

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—11 i od 3—8.

DOKTOR MED.

### Zygmunt Kudrewicz

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—11 i od 3—7.

DOKTOR

### M. Feigenberg

UROLOG

Choroby nerek, pęcherza moczowego i męskich narządów płciowych. Wileńska 25, tel. 27-90. Ordynuje od 4—7.

DOKTOR

### Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

### Kupno i sprzedaż

WOBEC NIEPOROZUMIEŃ rodzinnych odstąpię sklep z dodatkami krawieckimi i drobną galanterią w centrum miasta. Klientki zaraz do wynajęcia — Gdańska 1—7. „Kuriera Wileńskiego”.

SPRZEDAŻ: szaf, tapczanów stołów, krzesel w godz. od 4 do 6. Św. Anny 1 m. 9.

### LOKALE

2 POKOJE bez mebli. Komfort, telefon od zaraz do wynajęcia — Gdańska 1—7.

POSZUKUJE SIĘ lokalu z 26—30 sal nadającego się dla szkoły. Zgłoszenia pod „Szkoła” wraz z podaniem warunków przyjmują Administracja „Kurjera Wileńskiego”.

### BUTY OFICERSKIE

oraz różne obuwie

ELEGANCKIE, MOCNE I TANIO TYLKO Z PRACOWNI

## W. PUPIAŁŁO

Wilno, Ostrobramska 25

### REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1  
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4  
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu  
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30  
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazylińska 35, tel. 169;  
Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze,  
Ułńska 11;  
Pińsk, Dominikańska 40.

Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Stolin, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Piłata 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

### CENA PRENUMERATY miesięcznej:

z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

### CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redak. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-linowy, za tekstem 10-linowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadestane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19

